W Pan Marjan Niżyński

Żoliborz, ul. Marymoncka

3B, m 16

Warszawa

1572

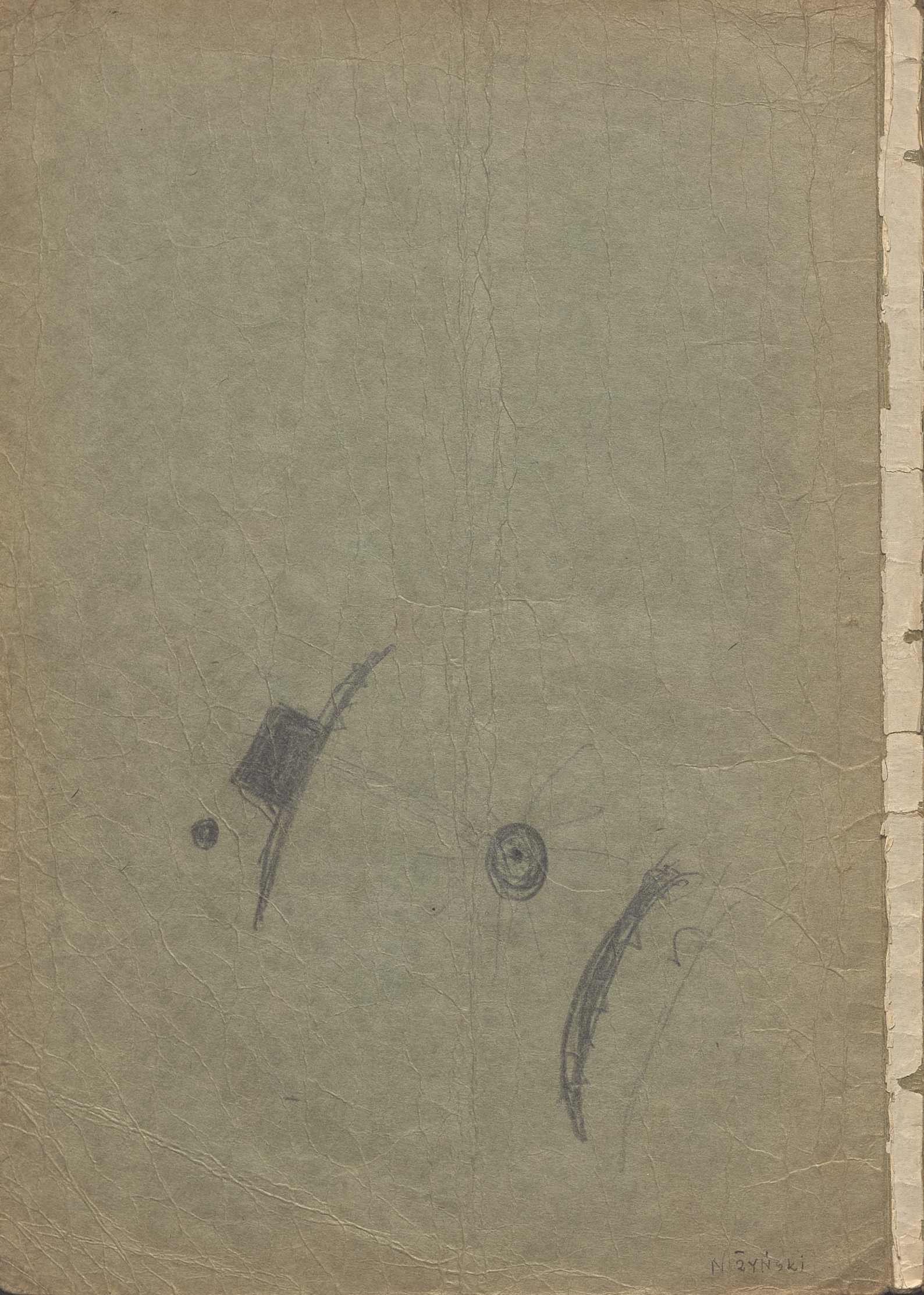
NIŻYŃSKI

! Role każdej z postaci przepisać oddzielnie każdy akt i obraz.

Przepisywać gdzie zaznaczone „idzie"

OSOBY:

1572

Inwent.

CZŁOWIEK

ZEGAR

KOLEGA

DZIEWCZYNA

MILJON

PORTRET I

PORTRET II

PORTRET III

- - - - - -

~~POLICJANCI I i II~~

~~PANOWIE I i II~~

~~OJCIEC~~

chór ŻOŁNIERZE OŁOWIANI (20 egz.)

~~ŻOŁNIERZE~~

Bielarz

Wrona

1 żołnierz

2 żołnierz

3 "

4 żołnierz

- - - - - - -

Bardzo proszę czemprędzej poczynić wszystkie omówione uwagi w tym akcie. Po jeszcze jednem dokładnem przeczytaniu, podtrzymuję wszystko w całej rozciągłości

WR

Miljon i jako d.c. listu i dozorca jest absolutnie niezrozumiałe. jest to zdanie i dyr. Fryczа. Musi grać inna osoba.

WR.

Tylna połowa sceny.

Pokój koloru srebrnego. Na środku trójkątny czarny stół. Na lewo stylizowane stalugi białe. Na prawo fortepian biały.

Tuż za stołem zegar.

Na tylnej ścianie portret Szopena. Na prawej Słowackiego. Na lewej Wyspiańskiego.

Portreta Wielkości naturalnej. Ciężkie złoto-czerwone ramy. Tło czarne.

. . . . . .

biała kanwa przejrzysta

na środku kanwy otwór-okno

. . . . . .

Przednia połowa sceny.

- ogród -

Na lewo i na prawo stylizowane kasztany kwitnące.

Z lewej strony ku prawej złota-lśniąca wstęga drogi.

Na samym przodzie trawnik.

Przy stole pisze CZŁOWIEK

R a n o.

Przepisać 20 egz.

....~~gdy całowiekowi na rzęsach liljowa osiądzie mgła~~....

Pochód ~~Pochód~~ żołnierzy ołowianych.

- - - - - - - - - - - - - - - - -

My oderwani od piersi
pogodnej ciskamy sprawie
papuzie strzeliste sny
najpierwsi...

Oto za płotem w źdźbeł rudej plątawie
o ziaren doczesne złoto
pstre podziobały się pawie
z głupoty...

My... chcemy w ten szumny sad
szabel drewnianych grabiami
wsiekać surowe sny...

ład... ład... ład... ład

II niechaj zielona krew
serdeczny zaleje sad
byleby ciżbę drzew
gorącej płodnej ciszy
skuł betonowy ład
a potem... gdy za dzieciństwa płotem
pod strop niebieskiej potęgi
w dni ~~łzawe~~ podrosną sny...
cóż łatwiejszego jak zmienić
sok drzew na krople krwi ?

My.. metalowe obcęgi
w których jak orzech zatrzeszczy świat
z tej samej formy odlani
żołnierze malowani
będziemy się bawić pawiami ?!

Panowie ! Stop !

III o ziarno po głowach się walić cepami ?
Cepami w snop !
Snop niechaj parska ziarnami !
Poco się bić o świat ?
Razem go depczmy nogami !
Niech dudni ! Niech rzyga ! Co dudni ?

Ład... ład... ład... ład...
ład, ład.
~~A~~ cóż poprostu chodzi ?
~~By z każdej niebieskiej czwórki~~
~~wynikły matematycznie~~
~~cztery mauserów rurki~~

aby w najprostszym pochodzie
na skręcie... pod górę - po bruku
przed wojną - na wojnie - po wojnie
jednako, rytmicznie... spokojnie.....
z pulsu nam mózg nasz ukuł ład...

ład... ład... ład... ład....

.....
.....
.....
.....

ład.....

.....

Ołowiani żołnierze idą ciągle. CZŁOWIEK powstaje i podchodzi do okna. Wówczas na drewnianym koniu w papierowym hełmie zajeżdża KOLEGA

KOLEGA Zszyte powrozem woli
męskie kolumny !
Śmierć ołowiana nie boli !
Z ołowiu jestem dumny !

Zdobędą co im każę !
Zobaczą co pokażę !
wiadraki uroczych marzeń
husarze

Władam - bo taki już człowiek :
czele - jeśli w pochodzie !
Jeśli na wojnie - dowodzić

CZŁOWIEK Lecz kim dowodzić ?

KOLEGA Kimkolwiek !!
drogi się dłużą serdecznie
uwodzi przestrzeń matowa
Kusi mię - korci mię wiecznie
by biec gdzie pobiegną słowa !

Świat kroków obręczą okuję
i mleczną obejrzeę drogę !!
Ja chyba wcześniej zwarjuję
zanim wypowiem : nie mogę !

Idę - bo taki już człowiek :
że go ∞ chwila urzeka
To niebo, to droga, to rzeka.....

CZŁOWIEK Lecz dokąd idziesz ?

KOLEGA Gdziekolwiek !
wrosłem młodości kwiatem
w to obłąkane rzemiosło
i nim się spostrzegłem - światem
serce mi ciepłym obrosło
I takim już zawsze być muszę
/ szalona myśl to czy płocha ?/
że się weselem krztuszę

Kiedy pomyślę, że kocham !

następuje: głęboki ale metaliczny dźwięk po nim melodyjne krótkie arpeggio (nie fortepianowe — coś jak ksylofon (?))

Kocham - bo taki już człowiek
że skoro patrzeć umie,
to kocha - to rozumie.

CZŁOWIEK Powiedz - co kocha ?

~~KOLEGA Pół armji ci swojej oddaję~~

KOLEGA Cokolwiek !
Pół armji ci swojej oddaję !
Hełm, konia, szablę i pas !
Na pół zwycięstwo ! - Przystajesz ?
Spiesz się człowieku ! - Czas !

CZŁOWIEK Niech pęka pokoju sześcian !
milczeniem lepkiem odęty !
Ja tak tęskniłem do szczęścia !
Ja tak tęskniłem do święta !
Idę !.....

× Dokąd

~~/W tej chwili uderza stary zegar, ośm razy. CZŁOWIEK liczy/~~

.... ~~ośm~~ .... znak !! ...

/KOLEGA patrzy na niego ze zdziwieniem. Zapada milczenie, po którem Zegar gra /

KOLEGA znak się urwie! ~~średniowiecze~~
Trąca w klawisze trumien........
Uciekaj !

CZŁOWIEK zapóźno.......

KOLEGA człowiecze !
Młodości......

CZŁOWIEK .... już nie rozumiem !

/KOLEGA patrzy ze zdziwieniem - czeka - poczem ~~dosiada drewnianego konia i odjeżdża.~~ ucieka CZŁOWIEK patrzy na zegar /

ZEGAR ~~/pokracznie stawiając nogi podchodzi do CZŁOWIEKA /~~ Czas

I

Dlaczego tak ? - Dlaczego tak ?
Za zębem ząb - za hakiem hak
Za trybem trybów twardy płot
w mosiężnych trzew uderza splot,
jakby je jakieś gnało prawo -
W lewo - w prawo - w lewo - w prawo
z taktu w takt - z taktu w takt
Dlaczego tak ? - dlaczego tak ?

człowiek zuowu on!
~~Kolega~~ Zegar ~~Z~~ Czasem ~~ciszej~~.... jak piasku pył miękki
ze stożka w stożek schodzący w klepsydrze
zadzwoni ładna melodja piosenki.....
Kurant... błysk światła na brązowym świdrze.

J to już wszelkiej logiki doczesność
w której sprężyna jak srebrzysty płaz
ogonem giętkim wkręca się we wieczność
i syczy sucho : spiesz się... spiesz się... czas..

CZŁOWIEK Osiem lat...!...

ZEGAR ~~choćbyś mój kadłub niklowy~~
~~rozpruł - nie znajdziesz w nim nic tylko metal~~
~~Trochę cyfr, prawa i człowieczej głowy.~~
~~Ale przez sekundę mych szeroki przetak~~
Jak w romantycznej ponurej klepsydrze
Ziarno się zdarzeń sypie kolorowe....
Takiego ziarna ziemi wiatr nie wydrze !
Z biódr śmierci, śmierci człowiek wstaje nowy !!

CZŁOWIEK Osiem lat..... &

ZEGAR właśnie przez tych lat kilkoro
New York na drożdżach urósł łez i potu...
Mózg trzewia ziemi głęboko przeorał
przestrzeń posiekał i bakterje otruł....
Na kładce życia stłoczona hołota
jakby ktoś kwasem pięty jej oparzył
żre się i palce wyciąga do złota....
nie marzy !.....
Dzieje się.... Kłębi, drga, pręży obecność
na życie wbita jak sękatą żerdź !....
Uciekaj.... ściga cię potworna wieczność
uciekaj.... śmierć !!..

CZŁOWIEK A !.....

ZEGAR i w tym pyłków rozdmuchanym tłumie
nic nieznaczące ~~dzwonu garb~~ przeginam wahadła,
nie ma mię... nigdy i nic nie rozumiem.....

CZŁOWIEK Czego chcesz ?

ZEGAR Ja ?... Nic... Tylko przypominam :
Dlaczego tak ? - Dlaczego tak ?
Za zębem ząb - za hakiem hak -
~~Za trybem - trybów twardy splot płot~~
~~w mosiężnych trzewi uderza splot~~
~~Jakby je jakieś gnało prawo~~
~~Jakby je biczem szczypał kat~~
~~w lewo - w prawo - w lewo - w prawo.....~~
~~Dlaczego tak ? - dlaczego tak ?~~
~~z taktu w takt - z taktu w takt.....~~

i to już wszelkiej logiki doczesność ;
tylko sprężyna jak srebrzysty płaz
ogonem giętkim wkręca się we wieczność
i sucho syczy ? spiesz się - spiesz się - czas....

/z wiankiem na głowie, w krótkiej lekkiej sukience półtej idzie
DZIEWCZYNA i śpiewa /

DZIEWCZYNA 1. Mnie spraw odległe niebo
za wiele nie obchodzi.
Tak mało mi potrzeba :
Żyć, śmiać się, kochać, rodzić.

2. I tylko tej mądrości
niech mię nauczy świat
by w szczęściu i w miłości

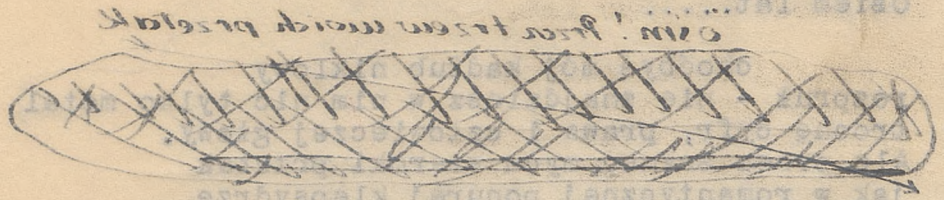

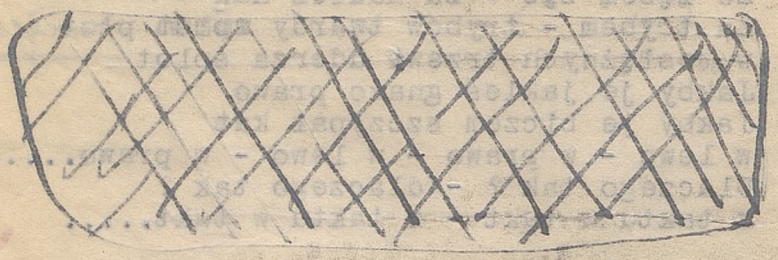

zieloność zamknąć lat.

3. By dobrej znów naturze
oddać co pożyczyła :
w mocnym człowieku - duże
serce - jak słońca bryła.

/zobaczyła CZŁOWIEKA i podchodzi do niego/

Prześlęczysz dzień, przeżujesz
Młodości zdrowy owoc
Lata co złotem musuje
nikt nie napełni na nowo....

Chodź... łegnę wpoprzek miedzy
pod napuszonym obłokiem
źdźbłem będę go rozgarniać
będę go zgarniać wzrokiem.....

Nawiejesz noc nad głowy
pokryjesz białe piersi....
napoczniesz owoc zdrowy
jedyny.... pierwszy....

CZŁOWIEK /milczy - podnosi się i patrzy - dziewczyna uśmiecha się-tańczy, kokietuje /

CZŁOWIEK Co się tak we mnie pali ?
Co tłucze jak suchym młotem ?
Komu się mam pożalić ?
Komu powiedzieć o tem ?

DZIEWCZYNA Wszystko mi dzisiaj ginie
Wiatr niósł przedemną róże
jak rozpalone dynie
takie ogromne - duże.....
i jedna gdzieś zniknęła.....
Może ta kulka duża
za stanik się wsunęła ?

CZŁOWIEK Pokaż !

DZIEWCZYNA Piersi czy różę ?
Jak kwiat wzbierają wonią
piersi me własne... niewłasne....
Chcesz różę ? Sięgnij po nią !

CZŁOWIEK Daj !

DZIEWCZYNA Później ! Kiedy zasnę.
Mówię - unikaj łąki
garbatej od kóp siana.
Złoto-zielone biedronki
siadają na kolanach.

Jeszcze się coś wałęsa....
biedronki albo siano....

CZŁOWIEK O !

DZIEWCZYNA Nie widziałeś kolana ?
Patrz ! Pachną wiatrem łąki.....
Kolana własne - niewłasne.
Pomóż mi zebrać biedronki.

CZŁOWIEK Daj !....

DZIEWCZYNA Później.... kiedy zasnę.
Uprzędłam przed kąpielą
przepaskę złoto-modrą
ale łaskocze ziele.....
ciasno sitowiu i biodrom
Przegryźćby trza zębami
to jarzmo wstydu ciasne....
Tylko biódr krwią nie plamić !

CZŁOWIEK Daj, zdejmę !

DZIEWCZYNA Ach !.... aż zasnę !
Tyle mam z sobą kłopotu -
To łąka, to ule, to rosa,
Księżyc mi ugrzązł złoty
i świeci jak robak we włosach....

Chodź ze mną !.... Gwiazdy nie strzegą
Nie ufam nocy i woni.....
Trzeba mi kogoś mocnego
co umie kochać.... i bronić.....

CZŁOWIEK Niech pęka pokoju sześcian
milczeniem lepkiem odęty !
Ja tak tęskniłem do szczęścia -
Miłości - spokoju i święta. /CZŁOWIEK wyciąga ręce i chce odejść. W tej chwili ~~uderza stary zegar piętnaście razy~~.
CZŁOWIEK ~~liczy~~.....
jak na str 4 znów ten znak! ~~Piętnaście~~.....

DZIEWCZYNA ~~średniowiecze~~ znak się urwie!
Trąca w klawisze trumien.....
Uciekaj !.....

CZŁOWIEK Zapóźno !.....

DZIEWCZYNA człowiecze !
Miłości !.....

CZŁOWIEK Już nie rozumiem.

/DZIEWCZYNA PATRZY W ZDUMIENIU - CZEKA - POCZEM ODCHODZI. CZŁOWIEK patrzy na Zegar/.....

/Zegar pokracznie stawiając nogi - podchodzi do Człowieka/

ZEGAR Zgrabna! Co? Szelma! Prętem ~~sexapelu~~ sex-appealu
burzy krew! Idzie jak alkohol w pięty!
Tylko... drobnostka ...Złoty przyjacielu!
Dlaczego ja mam o tobie pamiętać!?

Wkręcony w trybów stalową konieczność
Krokami sekund wleczesz się do grobu !
Jazda !.....

CZŁOWIEK — Dlaczego mię męczysz ?

ZEGAR — ... przez grzeczność.

CZŁOWIEK — Kacie rytmiczny !

ZEGAR — Ty sztandarze snobow.
Słów twych zawiłych burzliwy matecznik
przegryzłem wreszcie wzdłuż i wszerz,
Znam to. Na wierzchu gwiazd marzący swiedznik
a pod skorupą ordynarny zwierz.
Ty szalej. Ja zas małe, wielkie sprawy
Wezmę na ręce sprawy wszelkie.

CZŁOWIEK — Moje?

ZEGAR — Tak.

CZŁOWIEK — Poco?

ZEGAR — Dla zabawy.
Niech śmiercią wzbiorą sprawy wielkie.

CZŁOWIEK — Czekaj.

ZEGAR — Słyszałeś?

CZŁOWIEK — Znów ten takt.

ZEGAR — Za zębem ząb za hakiem hak.

CZŁOWIEK — Znów myśl o śmierci??.

ZEGAR — Tak.

/wchodzi opasły MILJON - żywo gestykuluje i krzyczy/

MILJON — Na łeb mi leją grandziarze
pomyje plajt i cła.
Mnie krzyki nie przerażą :
Kartele, kryzys, krach.

Kto zna swój obowiązek ?
Mam zawsze pełny brzuch !
W brzuchu mózg - mózg pieniądze !
W złocie się kocha duch !

Panowie ! Wolny żart !
Was jak dziurawy parawan
litera kryje prawa !
a mnie ?.....

CZŁOWIEK — a ciebie ?

MILJON — l'argent !

Czuły poeta tokuje
o nędzy - o głodnym tłumie.
Wierszem w pysk stołu pluje !
a wiersza sprzedać nie umie !

wstawić !

Doktryny, ból i wzloty
w tyglu mądrego dnia
na bryłę przelać złota
potrafię tylko ja !

Panowie poeci to żart !
Jedno jest tylko natchnienie !
Bóg !

CZŁOWIEK Jaki Bóg ?

MILJON l'argent ! wstawić
Przestańmy wreszcie błądzić -
Tu nic nie trzeba kryć -
Na nowo świat urządzić
można - lecz trzeba żyć !

Przestańmy dzieciom bujać
o pluszach, o wygodzie -
Mówmy - co drugi : szuja !
Powiedzmy - każdy złodziej !

Panowie - wolny żart
Przecież to zwykłe draństwo !
Wszyscy krzyczymy państwo !
Myślimy :

CZŁOWIEK co ?!

MILJON Puśćże l'argent ! wstawić!
~~Puśćże~~ nareszcie kantem
Te romantyczne baje -
Zostaję twym żyrantem
Do spółki zysk - przystajesz ?

CZŁOWIEK Niech pęka pokoju sześcian
milczeniem lepkiem odęty-
Ja tak tęskniłem do szczęścia
dosytu - wielkosci - i święta !

/CZŁOWIEK chce odejść za MILJONEM. W tej chwili ~~uderza stary Zegar. CZŁOWIEK liczy~~ /
~~dwadzieścia~~.. Przeklęty!

MILJON Ten znak cię uwiecze! ~~średniowiecze~~
Trąca w klawisze trumien.....
uciekaj !

CZŁOWIEK zapóźno !.....

MILJON Człowiecze !
Pieniędzy !.....

CZŁOWIEK już nie rozumiem !.....

/pokracznie stawiając nogi podchodzi do CZŁOWIEKA ZEGAR/

ZEGAR Jak krzyż wisiałem na ściany ekranie
lecz nikt mię częściej tak jak ty dziś trudził
Pająk stalowy -wspinam się po ścianie

Zegar: Widzę jednaką trza ci grać piosenkę.
Człowiek: Pęka mi czaszka od burzliwych snow.
Zegar: Obudź się.
Człowiek: Życia. Choć godzinę.
Zegar: Stękasz.
Człowiek: O! Jak mi ciężko!
Zegar: Mów.

CZŁOWIEK

Odeszła dziewczyna - za dziewczyną lato
za latem, piękna doczesnego sens -
i niema - niema żadnej rady na to !
zawsze krwią czarną mam spłukiwać sen ?

Przecież mam serce - jakąś wolę wolną
przecież mam ciało, świat, prawa, dzieciństwo -
Dlaczego nic mi z tego wziąć nie wolno ?
Przecież to podłe - przecież to jest świństwo !

ZEGAR

Od pępka małej oderwany stacji
jak poroniony płód
wściekle - bez sensu, bez najmniejszej racji
pociągu strzela nagle czarny pług,
i w szklanne skiby wiatru wklinowany
po niciach białych niklowanych szyn,
wali, dygoce - turkoce - pijany,
wąż jadowity, sukinsyn.....

jak pasek, jak piasek, jak kosa, jak osa,
sosnową ciszę chłaśnie świstem w pysk,
brązowych słupów szpalerem przegnany
drze obłąkany - z progu na próg
droga nie droga, most nie most,
na poprzek, przez pola, przez płoty, na wskos,
po stacyj pudełkach, przez zwrotnic pętlice,
mknie metalowa, czarna gasiennica,
co tchu !.....

I cóż, że może na tysiącznym słupie
expres żółtego dogoni motyla ?

Motyl się nażreć przestrzeni nie umie.
Nie wszystko jedno mu, wprost czy na wskos.
Lecz motyl więcej niż expres rozumie - :
Za młynem czai się zbutwiały most.

- -

Na pluszu pierwszej klasy
pięciu państw tajemnice
wiozą społeczne asy
i mówią o polityce.

A w drugiej klasie
mowi się wiele
o wełnie i o mellasie
o nafcie saffesach kartelach

Zas w klasie trzeciej jechac sie musi
i główkę lepką otula się w koc.
Jutro jest pogrzeb najdroższej mamusi!
Boże! Co gorsze smierc czy taka noc?

Kto wsiadł ten pędzi map szklanych kratki
w ciżbie szkieletow rozpalony trup...
Wystawi rękę-wiatr gryzie zębami!
Wystawi głowę-rozwali o słup!

Handlarze plebs plitycy
pędzą przez pola na wskos
Czy będą jutro w stolicy?
O tem wie motyl i most.

CZŁOWIEK Jakto zbutwiały most?!?

ZEGAR Mam mówic więcej?

CZŁOWIEK Wściekła pedząca opętana glista
Pociąg.?!

ZEGAR Czas!!

CZŁOWIEK Wiecznosc??

ZEGAR Trzymasz wiecznosc w ręce!!

CZŁOWIEK Czemu ja??

ZEGAR Jestes....

CZŁOWIEK Jestem???

ZEGAR Maszynistą.!!!!

/milczenie/

CZŁOWIEK Więc z biódr wyszedłem na swiat tylko poto?
Niechcę! Rozumiesz? Nie chcę...!!!!

ZEGAR Idjoto...

X

/Zegar odchodzi na swoje miejsce - człowiek odwraca się, zaciska palce - podchodzi do stolika, bierze lampę i chce nią cisnąć w zegar/

/Z portretów jednak wychodzą postacie. Na scenie zaciemnia się - postaci zbliżają się zwolna do człowieka. Zatrzymany w ruchu, CZŁOWIEK czeka i w miarę postępowania postaci cofa się. ~~Przyparty do okna~~ zakrywa dłonią oczy/

CZŁOWIEK — Na rany boskie !

PORTRET I — Nasze polskie rany....
Jak zapalone żytnie suche snopy
świecimy wstydem buntu rozdeptanym
w ślepia Europy.....

CZŁOWIEK — Nic nie rozumiem.....

PORTRET II — Ach czyż mózg okuje
dźwięk, słowo, barwę ponsową rumieńca ?
Czy rozbrzęczana pszczoła rozumuje
kiedy miód pije z miseczki kaczeńca ?

CZŁOWIEK — Powiedzcie !.....

PORTRET III — Nie znasz ? Trzej twoi patroni...
Królowie z szopki... jeśli chcesz...upiory!..
Przypatrz się dobrze ! No &.....

CZŁOWIEK — Jezu ! To oni !

PORTRET I dźwięk...

PORTRET II słowo....

PORTRET III barwa.....

CZŁOWIEK Trzy moje zabory !

PORTRET I Kiedy chodziłem zbóż ścianą wysoką
W mgłę zaczepione grały skowronki
A pod nogami szeroko - głęboko
Melodją cichą parowały łąki....

A potem bruku paryskiego stuk
A potem brakło skowronków i łąk
i tylko ziele szemrało u nóg
i tylko rosa dzwoniła u rąk

I czasem późnym wieczorem w niedzielę
paliłem w urnie fortepianu szklącej
to proste ziele
na polskiej zebrane łące.....

Nie wiem co nokturn, koncerty, etiudy
Nie wiem, co Londyn, książęta i damy
Wiem co to bieda, tęsknota i nudy
Wiem co śmierć Marji i mamy.....

I wiem, że wszystko co w czasie zakwita
To ziele, rosa co z palców ocieka
To piekło !
Rzeczpospolita !

Weź to - mnie chmurna peanów muzyka
Zagryzła - laur mi i oklaski zbrzydły
Bądź prosty ! Lekko strun cienkich dotykaj...
Weź ziele.... spal je.... znasz je ?

CZŁOWIEK To kadzidło !

PORTRET II Wiedzie od mózgu do serca
Droga szeroka, najprostsza
Ukośnie na niej sterczą
Upałem zwarzone osty.

Trzaby ją tylko wyłożyć
słów szklanną mozaiką
toby jeździły znów wozy
z weselem, zapachem - muzyką.....

Nad czasem i wiecznością
droga skończona oblata
zdobiąca mądrą miłością
mądrość miłością bogata

W granicie serca ryte
połyskujące mika
przejrzyste złotolite
przychodzą słowa z nikąd.....

Trzebaby, tylko nad kanem
napiąć jak nerwy sieć
by wpadły do niej same
ryby czerwone jak miedź....

I to ta cała mądrość
aby się nie bać słów
każde z nich chowa jądro
i każde świeci jak nów....

jak pies cię czarny goni
czas i ogryza pięty -
Słowo przed czasem broni
Pamiętaj !

I właśnie z ram legendy
wyszedłem tylko poto
aby jak król z kolendy
słów dać ci szczere.....

CZŁOWIEK — złoto !!.....

PORTRET III — Błysnąć po ślepiach witrażem -
pochwalić chłopski ścisk -
łbem gruchnąć przed ołtarzem
a potem - w pysk !

To to ich właśnie tworzy
i każe krnąbrne pieśń
jak krzyż najświętszy - noży
przez czasu drogę nieść -

Polska ! ha - bracie młody ! (idzie)
Ja Ją za dobrze znam -
ty liżesz jej urodę
Ja piję wstyd i kłam -

i choć na mym popiele
wieka się kruszy dąb
patrz ! Na jej zdrowem ciele
tkwi mój palący ząb !

Jeśli cię jak pies goni
czas i ogryza pięty
słuchaj ! - przed czasem broni
roboczy dzień - nie święto !

Masz tu ten jad śmiertelny
Truj ich i chłoszcz jak tyran
Mąć błoto - dmij w popielnik
Jad dar królewski.....

CZŁOWIEK — Mira !!....

Kadzidło, mira, złoto -
przecież to takie proste.....

PORTRET I — Kadź !

PORTRET II — Truj !

PORTRET III — Słów mych prostotą
Nad czasem buduj mosty !....

/POSTACI wycofują się. CZŁOWIEK jeszcze chwilę stoi, ~~potem~~ postępuje/

CZŁOWIEK — Zaraz .... chwileczkę,.... panowie....
czy ja was dodam i zbiorę
w maleńkiej światem napęczniałej głowie ?

PORTRET III — Najzdrowszy kto tak chory !.....

CZŁOWIEK — Tak.... to był czarny metalowy pociąg....
pędzący ślepo na zbutwiały most....
Trzebaby parę wzdęty zgasić kocioł...
Trzeba dać sygnał S. O. S.

zaraz.... chwileczkę.panowie.....
w pociągu tyle klas !....
Co na to Polska powie.....

PORTRET I — Odwrócić... odwrócić czas.....

CZŁOWIEK — Stójcie.... oślepłem i czego się tknę
jak drut kolczasty kłuje !....
W słów waszych miodny - romantyczny lep
za trzeźwo jakoś brnę !
Księżyca młyński kamień gniecie w łeb
Zwarjuję !.....
...Mostek... stacyjka,droga.... trakty...
las....

PORTRET II — Odwrócić.... odwrócić czas !.....

/CZŁOWIEK przychodzi do siebie/

CZŁOWIEK — Zniknęli.... każdy w ramy złote wpadł....
Mira, kadzidło i złoto....
Ślad.....

ZEGAR — hi.... hi... hi.... idjoto !....

/obudzony śmiechem Zegara, CZŁOWIEK patrzy nań z wściekłością/

CZŁOWIEK — Dość długo chodziłam w cuglach
Twych ascetycznych praw....
jeździłeś mi jak kuglarz
kulkami ważnych spraw
nad głową.....

Rzeczy ! Ty zlepku stali i ołowiu !
Sprężyny twojej płaz
kąsa człowieka - a stworzył cię człowiek !

Rzeczy ! Urządzam świat na nowo !
odwracam czas !

ZEGAR Nie rusz.....

CZŁOWIEK Ulegniesz ! Ujrzę jeszcze raz
coś mi złodzieju skradł :
W piękną pogodę obszytą
zieloność młodych lat !

ZEGAR Powiadam : nie rusz !

CZŁOWIEK Rozkurczę, rozpętam sprężynę
aż chrząkniesz kół żółtych chrobotem
Niechże cię krzyża przyżyno
Sprężyna wlecze z powrotem !....
Wracaj !....

I teraz tak i teraz tak
za zębem ząb, za hakiem hak
za trybem trybów twardy płot
w mosiężnych trzew uderza splot....
pogna je moje prawo !....
w lewo - w prawo.... w lewo - w prawo.....

/wskazówki ZEGARA cofają się do tyłu, obracają się coraz szybciej - ZEGAR chroboce i śmieje się/

Wlokłem pług tępy po grudzie
na płachcie społecznych błoń
jak ujarzmiony przez ludzi
koń.....

Szedłem tak od powicia
ułomny nienazwany
jakby to liche życie
istniało dla wybranych.....

jakby za bruzdą roboczą
wszelki się kończył świat
i umiał zamykać oczy
czasu świszczący bat.....

I cóż dziwnego w końcu
że chciałbym pomyśleć jeszcze
o lalkach, sianie, słońcu
i o złocistym deszczu.....

/wskazówki ZEGARA postępują ciągle do tyłu/

Wracajcie lata ciężarne !..
W smutek, porywy i miłość !
choć was jak ziemię ogarnąć
tyle jest we mnie siły !

Czas wraca !.....
Popatrzcie królowie !
lalek płóciennych - was
słucha człowiek !
Odwracam - odwracam czas !

~~Najpierw~~ ~~Najpierw – to sparwy rozkoszy~~

2) Najpierw – to w sparwach rozkoszy
gryźli – ślinili – dusili
a teraz: żałują grosza,
a teraz: by dlę, syfilis!

/z lewej strony daje się słyszeć szamotanie, dwuch policjantów ciągnie za sobą Miljona, MILJON obdarty i wychudły /

MILJON — A do cholery z waszemi prawami !
I któż was wkńcu odgadnie ?
Złodzieje zdają sędziowski egzamin
Pan prokurator kradnie !.....

CZŁOWIEK — A to co ?

ZEGAR — Bryła złota....
Patrz - wali do więzienia !....
Szanuj ją, cackaj jak kościelne wota
Przecież to twoje marzenia !.....

POLICJANT I — Ogryzłeś miąższ
do kości !.....

POLICJANT II — Ukradłeś wdowi grosz -
Złodzieju oszczędności !.....

MILJON — Ach, my się znamy przecie !....

ZEGAR — Jeszcze z przed pięciu laty.

MILJON — Jak się to dziwnie plecie
Ja bidny - pan bogaty.....

CZŁOWIEK — Mów !.....

MILJON — Pardon ! To pomyłka.....
Dziś mam koncepcję nową.....
Świat nie jest żadną piłką
Pieniądze nie są głową !.....

Los mój garbaty taki !
Ale to żaden żart !
Jeżeli iść do paki :
za wielką rzecz : l'argent !

/Policjanci odprowadzają Miljona na prawo/

CZŁOWIEK — Miljon.... tak mała sprawa.....
To te urocze sny ?
Któż śmiał tu złotu poddawał ?.....

ZEGAR — Ty !

/Z lewej strony daje się słyszeć [illegible]. Dwuch panów wlecze dziewczynę. Dziewczyna wymalowana w podartej sukience/

DZIEWCZYNA — I o cóż tyle krzyku ?
I o cóż tyle pretensyj ?
Ja żyję na chodniku -
Panowie żyję z pensyj.-

PAN I — Pomyśleć : zarażona !
Ach ! Ja mam żonę, dzieci !

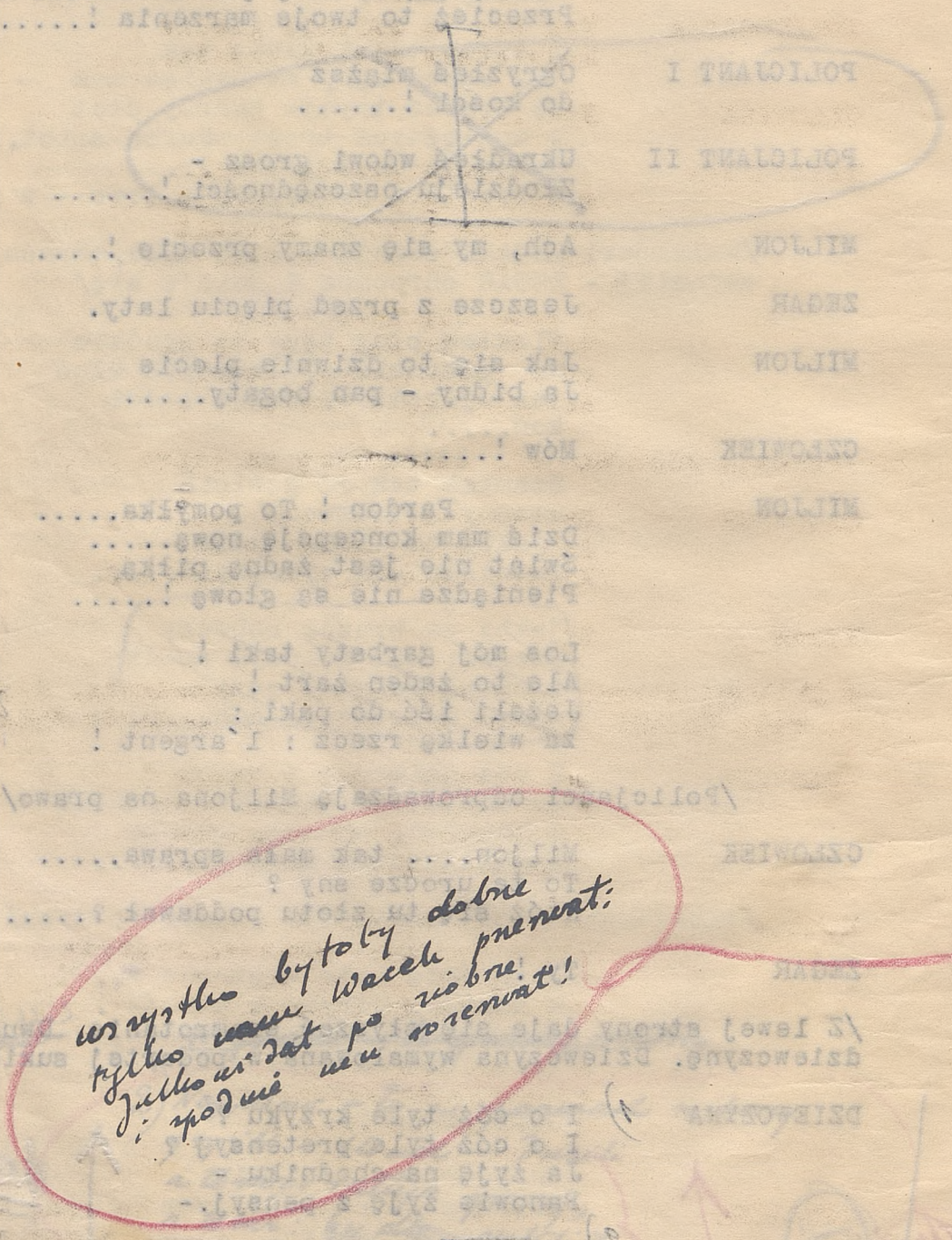

PAN II — Na ~~komisarjacie~~ komisarjat donno -
syfilis - stadjum trzecie !....

CZŁOWIEK — A to co ?

ZEGAR — idealna
miłość. Prawda, że zbrzydła...
lato jej żółte upalne
spaliło białe skrzydła.....

DZIEWCZYNA (do człowieka) — Ach ! My się znamy przecie....

ZEGAR — Lat temu dziesięć właśnie.....

DZIEWCZYNA — Tak się to dziwnie plecie
Największa miłość gaśnie.....

CZŁOWIEK — Mów.....

DZIEWCZYNA — trzeba prawdę wtulić
w astralnych mgieł opale....
Plam nie znać na koszuli
gdy się ją skryje szalem.....

I sama nie wiem czemu
tak się to dziwnie stało,
że z romantycznej baśni
zostało nagie ciało.....

/Panowie odprowadzają dziewczynę na prawo /

CZŁOWIEK — Dziewczyna.... zęby szczerzy
Ach ! Któżby snuł te sny -
Któżby dziewczynie wierzył ?

ZEGAR — Ty !

/ Z lewej strony daje się słyszeć szamotania. Ojciec prowadzi za rękę KOLEGĘ. Kolega zapłakany. Ma podarte spodnie /

CZŁOWIEK — Mój rycerz - tak poznaję !
z zdziecinnych wraca błoń -
Mój rycerz jest mazgajem -
Rycerzu ! gdzie twój koń ?

KOLEGA — ~~Wszystko byłoby dobrze~~
~~Tylko ten ryży~~ Przerwa
~~Włodziowi dał po ziobrze~~
~~i spodnie mi rozerwał....~~

A na to przyszedł tato
oddziały mi rozbroił
i patykiem sękatym
siedzenie mocno skroił....

CZŁOWIEK — Precz ! /Ojciec chwyta za rękę KOLEGĘ i uchodzi z nim w prawo /
O dni pełne szczęścia
zdrowia, gorączki, głupoty !

ZEGAR zacisnąć trzeba pięści !

CZŁOWIEK jakiż ja byłem idjota !

ZEGAR A z kłębka wiecznych wydarzeń
film się pstrokaty rozwija.....
WIDZISZ jak trudno marzyć.....
Gdy czasu nie kąsa żmija !

CZŁOWIEK Nie chcę nic !.....

ZEGAR Nic ? Nie wolno !

CZŁOWIEK Ach gdybym znowu mógł
Wlec czarną płachtą polną
tępy roboty pług....

Ząć się jak kulis chudy
podłej i psiej roboty....
Nie wiedzieć co to nudy
I nie znać własnej głupoty !

Wrosło kolczastym głogiem
to prawo w naturę człowieka :
rozdawać chleb ubogim
i szczęścia się wyrzekać !

ZEGAR Czas wraca... jak z połowy....
Od śmierci prędko odchodzisz....
patrz - ty się znowu
urodzisz !

CZŁOWIEK Poco ?

ZEGAR wprzód czy z powrotem
czy w lewo czy na prawo...
pamiętaj głupcze o tem :
ściga cię wieczne prawo !

CZŁOWIEK Prawo !

ZEGAR Tak - twarde prawo powrotu !
Możesz drzwi zrobić do lasu
z piasku przetopić złoto -
lecz nie zatrzymasz czasu....!

I stąd to koło ślepe
sto razy możesz zaczynać
inaczej, więcej, lepiej
lecz rzeczy nie zatrzymasz.....

Powraca czas... ty z czasem.....
przez chybotliwe kładki
przez spraw młodzieńczych lasy
powrócisz na łono matki !.....

Chciałeś... więc masz... człowieku
o próżno śmiecące, zwodnicze..... &
na miazgę beton przekuty...
będziesz za chwilę niczem !.....

CZŁOWIEK ~~Niczem~~ ?... Tam przecież pociąg
pędzi jak czarna kula.....
Trzeba wygasić kocioł.....
Wody mu trzeba ulać !

Pędzą przez kładki, zapadnie
handlarze - politycy !
Muszą być jutro w stolicy !
Pociąg w most kruchy wpadnie !
Jezu !

ZEGAR Rok jeden mija !...
Za rokiem pędzą dnie !.....

CZŁOWIEK Zatrzymaj się ! Zabiję !

ZEGAR Nie !.....

CZŁOWIEK Zlituj się ! choć na dobę
godzinę, choć na chwilę !....
Ja chcę odetchnąć sobą ?
Może się mylisz -

ZEGAR nie mylę !

CZŁOWIEK Ach pierwszy raz się wstydzę !
Jakżeż ja mało umiem
Niczego już nie widzę...
Niczego nie rozumiem !

~~Tyle słów i spraw tyle !~~
~~Tyle ogromnych lat !~~
~~Przez jedną jedną chwilę~~
~~możnaby zbawić świat !~~
~~Jezu !~~

ZEGAR Rok znowu mija
za rokiem pędzą dnie

CZŁOWIEK Zatrzymaj się ! Zabiję !

ZEGAR Nie !

CZŁOWIEK Dość ! Nie chcę chodzić w cuglach
twych ascetycznych praw -
Jeździłeś mi jak kuglarz
kulkami ważnych spraw
nad głową !

Rzeczy ! - Ty zlepku stali i ołowiu
Sprężyny twojej płaz
kąsa człowieka - a stworzył cię człowiek !
Rzeczy ! dyktuję prawo nowe !
Nasz !

/CZŁOWIEK rozbija Zegar w kawałki. Tarcza ze wskazówkami wypada na środek /

~~I stanął czas !!.....~~
~~W takim bezruchu - ciszy dookolnej~~
~~spoglądasz niby do studni do siebie.....~~

Człow: — ~~Jakżeż szeroko rozlana po niebie~~
~~milczy błękitna wolność !...~~
Wolność !...

~~Gdzie jestem ? na swej własnej ziemi !~~
~~dobrze, że tutaj... ustami wrzącemi~~
~~przypadam - piersi twe czarne całuję~~
~~Ziemio !...~~

~~Wskazówki pokracznie wskazują...~~
~~Tak... to godzina jedenasta...~~

Rok tysiąc dziewięć set czternasty !

/Ściana rozsuwa się - słychać strzały - pole bitwy /

/Rozwarła się przed CZŁOWIEKIEM czarna płachta nocy. Z hukiem wystrzałów zmieszał się tupot nóg i nawoływania. Człowiek zbliża się - tymczasem dekoracja scen poprzednich usuwa się/

— ~~Z za drutów kolczastych krat~~
~~kolbami pokreślona~~
~~spuchnięta wyje ziemia~~
~~głoskami męczonych lat !~~
~~Żołnierze !~~

~~Ile sił w kłocach nóg~~
~~Ile tchu w zdrowej piersi~~
~~Przez nocy lepki rów~~
~~My pierwsi...~~
~~Po nasze !!~~
~~Bagnetem w brzuch !!~~

Bielarz: ~~Skok !~~ Żołnierze !

— Krwią wstydu płonie jak snopy
miast ~~xxxxxxx~~ obłąkanych sad !
Kolbami w drzwi Europy !
Po świat !
Po prawa, granice
Po Boga, mowę, po pracę !
Po własne oblicze !
Polacy !!

— Bogarodzico !

— Za szarżę na ulicach !

— Za stoki cytadeli !

— Za Sybir, szubienicę !

— Za Wieszateli !. .....

~~Dzieci~~ !...
~~Łzy w oczach mi się kręcą~~ :
Zanim na jasnem niebie
Dzień pierwszy polski zaświeci
będziemy już u siebie !

Popatrzcie ! pęka chmura
Księżyc ją pięścią rozwalił
Strop się niebieski wali !

— Hura !

/Oddział za oddziałem przebiega i znika w ciemności, CZŁOWIEK patrzy. CZŁOWIEK zaskoczony tem co widzi, pragnie się wycofać do pokoju. Niema go jednak /

CZŁOWIEK I pękł pokoju sześcian
Milczeniem lepkiem odęty !..

Nareszcie....
Święto !

/CZŁOWIEK chwyta przebiegającego obok niego żołnierza za rękę/

Co to za wiatr co ściany
~~puszki obalił~~ spokojne ?

- Chór: Wojna !

CZŁOWIEK Ktoś jest żołnierzu ?

- Żołnierz — Nieznany !

/CZŁOWIEK podnosi kawałek grudy - żołnierz odbiega - nadbiegają inni/

CZŁOWIEK Prawdziwa krew na grudzie !
Prawdziwa noc i ludzie !
Nie wierzę !
. . . . . .
Jak wam na imię żołnierze ?!

- Żołnierz — Szaleństwo Samossiery !
- Żołnierz — Grunwaldzkie ~~twarde~~ męstwo !
- ~~Żołnierz~~ — Płowce i Racławice !
- Chór — Zwycięstwo !

/przebiegają - nadbiegają inni - CZŁOWIEK zatrzymuje jednego/

CZŁOWIEK Gdzie wy się tak spieszycie ?

- ~~Pić wrogi w krwawej kąpieli~~ !
I ty masz czelność nas
W takiej godzinie pytać ?

Za życie kupić życie !
Z nami lub... precz !

/odbiega /

nadbiega inny żołnierz /

CZŁOWIEK Czemu tak głośbo krzyczycie ?

- Krzykiem trza orać noc.
Tej nocy jak ~~[illegible]~~agawy pękają
pęka nasz wolny świat !
Puszczaj !
Już inni pobiegli
A ja dopiero tu !

CZŁOWIEK Mów !

- Polegli !
/biegnie/

CZŁOWIEK Ktoś poprzez moje sny
w żołnierskich butach ciężko się przechadza....

Jaremа: Ktoś mi zawadza.....

/CZŁOWIEK ogląda się i widzi żołnierza-legjonistę/

CZŁOWIEK Kto ty ?

-Jaremа Ty !

CZŁOWIEK Ja ? ty ! ?

-Jaremа: Jak porcje mięsa nadziane
na drutów kolczastych zwoje
Zdychają co godziny
Z Polską na ustach twoi.....

"Żołnierze ołowiani"!.....

A ty zamknięty w marzeń
kulistym trwasz teatrze
i patrzysz ludziom w twarze

CZŁOWIEK Patrzę.....

-Jaremа Bierz w rękę ten karabin !
Nie pytaj !
~~Słyszysz ? Niby skrzek żabi~~
~~Kamienna ziemia zgrzyta~~
Rwie się horyzont jak szmata !
Jak pies urwany z obroży
Śmierć przykopami lata
i kosi ludzkie zboże !.....

CZŁOWIEK Krew pachnie.....

Jaremа Twoje mleko !

CZŁOWIEK Kwik koni !

- Jarema,
Ścierwa zgnilizna !
Człowieku !
Wstaje Ojczyzna !

CZŁOWIEK Ojczyzna !

Jarema CZŁOWIEK - Polska... Ty wiesz... to zawiele
aby w kopule marzeń
jak romantycznym kościele
modlić się i rozważać !

Karabin w dłoń statysto !
Po pot, po głód, po wszy !
To Legjony !

CZŁOWIEK Chryste !

Jarema: Krzycz !

Na każdej grudzie
kupionej krwawo
staną miljony ludzi
obszytych w mądre prawo !

Stanie las rudych dźwigarów
Węgla lśniącego wagony
bezmiar pszenicznych hektarów
wysmukłe białe domy !
Krzycz !
Ziemia obiecana !

CZŁOWIEK Nie mieści mi się w głowie !
Oszalał serca rytm !
Więc to dziś ? Ktoś ty ?

Jarema: Wstyd ! /odbiega/

CZŁOWIEK /podejmuje karabin, który mu żołnierz zostawił/

A jednak to był człowiek !....
. . . . . .
Co się tak we mnie pali
co tłucze jak ciężkim młotem....
Chciałbym się komuś pochwalić !....
Powiedzieć światu o tem :

Że to warjatów święte pokolenie
ostatnie skacze z okien wzniosłych życia
na bruk potrzeby.....

Że w krzyków szorstkich śmiesznej kakofonji
hymnu wolnego ojczysta melodja
jak szopenowskie polonezy dzwoni ! .....

Że to na pewno z za płotu jesieni
za pierwsza wiosna przywieje bociany....
Chryste kochany.....

Walczyłem z czasu potworem
ścigałem słowa, tematy,
Dziś życie stanęło otworem...
mój najpiękniejszy z dramatów !

koniec

~~/Żołnierze idą ciągle - piosenka" Hej strzelcy wraz"/~~

~~Orle !...~~
~~Biała pieczęci~~
~~na chuście Weroniki !....~~
~~. . . . . .~~
~~Sakramencie.....~~

~~/CZŁOWIEK chwyta karabin i wypada w noc - krzyki, nawoływania, huk, - wzmagają się /~~

- - -

Nie radziłbym dawać wystrzałów karabinowych przez w tym obrazie!
Noc to będzie mimo idących żołnierzy - szczęk ... gwar i t.d. może jakaś piosenka.
Wszystko to oczywiście musi się zacząć już wcześniej - aby po otwarciu ścian gwar ten wzmógł się naturalnie.

O S O B Y :

CZŁOWIEK

KOLEGA

DZIEWCZYNA

LEITNANT

RANNY 1, ranny 2, ranny 3

JAREMA

JENIEC

WRONA

chór żołnierzy

ŻOŁNIERZE AUSTRJACCY

LEGJONIŚCI: legjon. 1
" 2
" 3

..... gdy człowiekowi na oczach czerwona osiądzie mgła.....

/Podwórze folwarku. Poszarpany fragment stodoły - studnia-płot..... zarośla. Mrok. Godz. 2.30 nad ranem. Bitwa. Nawoływania żołnierzy i rannych /

RANNY 1 Jak beczka jestem, pełen krwi i miodu...
A wczoraj jeszcze byłem pięknym astrem...
Jakie to śmieszne... Jutro do zachodu....
Pewnie mię w wąskie posiekają plastry....

RANNY 2 Kto mię owinął tym drutem kolczastym ?
Kto mi do oczu wcisnął naręcz zielska ?
Zbaw mię od igieł tych płonących chwastów
Królowo Anielska.....

/z pomiędzy drzew wychodzi KOLEGA. Legjonista sierżant /

KOLEGA trudno na ziemi tej palącej ustać !..
Brnąc po tej ciemni hukiem obłąkanej...
Ciągle skomlące rozdeptuję usta...
Gruzy.... zwęglonych szop i piasek rannych....

DZIEWCZYNA Wróciłeś....

KOLEGA Kazał z wściekłości się miota
że patrol jeszcze nie wrócił z przedpola....
Kazał mi szukać patrolu idjota...
Może ci pomóc...../podnosi RANNEGO, którego bandażuje DZIEWCZYNA/

DZIEWCZYNA ciemno... ~~to nasz ?~~ To wam ? ~~Polak~~.... Polak...

KOLEGA Gdzie dotknąć.. Polak..

Już w tym miesiącu dwunaste zwycięstwo
Krwią naszą młodą drogo zapłacone .....

Ileż widziałem dzisiaj takich twarzy
zwróconych dziwnie ku furcie wieczności.....
Każdy z nich pewnie romantycznie marzył....
Każdy umiera lekko..... i w skrytości.....

DZIEWCZYNA Rękaw....
/KOLEGA rozpruwa rękaw rannego/

KOLEGA Dziewczyno !....

DZIEWCZYNA Odegnij.....

KOLEGA Zaklinam !....

DZIEWCZYNA Przyszedłeś znowu kazać w imię życia...

KOLEGA Posłuchaj.....

DZIEWCZYNA Znam tych kataryn piosenki...
Śmierć.. zdrowie..wojsko..zacisze... dziewczyna...
Dajcie mi spokój... Czy wy nie słyszycie ?
Kończę co raz zaczynam.....

KOLEGA Nie możesz zostać tutaj ani chwili !

DZIEWCZYNA Przestań

KOLEGA Moskale siedzą nam na karku...
i tylko jeden skok do brzeżnych wiklin
a wpadną do folwarku !

DZIEWCZYNA Pozwolisz im złożyć od ciebie ukłony?
KOLEGA Niema ubespieczeń.
DZIEWCZYNA Artylerja wali.
KOLEGA Lecz o swicie atak.
DZIEWCZYNA Więc coż? Krzyż czerwony..
KOLEGA Tylko krzyż drewniany im drogę zawali.
Nie szalej.
DZIEWCZYNA Nie będziesz się za mnie rumienił.
KOLEGA Odpocznij.
/daje jej suchar/
Zjedz.
DZIEWCZYNA Suchar? O.Ja mam gust inny.
Na ..kwiczoły. Niemasz?
KOLEGA Chcesz odwagę zmienić
Na fanatyzm.
DZIEWCZYNA Więcej.Na flaszkę jodyny.

~~GŁOS~~ Ranny 2 Hospody !.....

~~GŁOS~~ Ranny 3 A.....

~~GŁOS INNY~~ gorze....

/KOLEGA odkłada rannego na bok i zmierza w kierunku folwarku - skoro przestąpił kupę gruzów, belka odrywa się i zhukiem upada/

DZIEWCZYNA Wracaj.
KOLEGA Już za późno.
DZIEWCZYNA Druga się odrywa.
Uważaj.
KOLEGA To dziwne. Żyję.
DZIEWCZYNA Szczęście masz.
KOLEGA Smierć się na mnie gniewa.
DZIEWCZYNA Więc jej nie przyzywaj
KOLEGA Ma zajęcie.
DZIEWCZYNA Ranni?
KOLEGA Miazga!
DZIEWCZYNA „Ojcze nasz!"
KOLEGA Wracaj do żyjących.

/Dziewczyna podchodzi do rannego/

↑ wstawiony później!

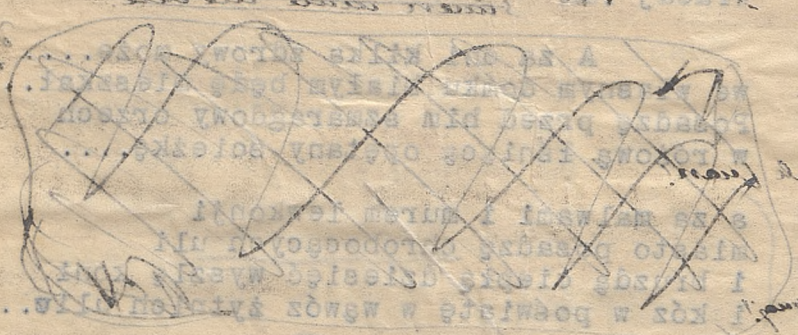

KOLEGA /z ruin/ W ziemię ! Reflektory !

/DZIEWCZYNA upada na ziemię - nad nią przechodzi smuga reflektora, raz i drugi/

Ranny 1 Rozerwę na strzępy te ciasne bandaże!
Zagaszę tę lampę co przyświeca wojnie
Już ja im poświecę, już ja im pokażę!
Wy dranie!

~~Ranny 1.~~ ~~Już ja im poświęcę, Już ja im pokażę.~~
~~Wy dranie!~~

Ranny 3 Wybiegnę naprzeciw czerwom obłąkanym
Okrzyknę je w koło i nocą nastraszę
ha-ha-ha! Nieprawda... pszczoły zwarjowane?
Nie pszczoły, nie pszczoły, to są grzechy nasze!

przestańce krzyczeć! Ani słowa

DZIEWCZYNA: ~~Już cicho!~~
(zatyka mu usta dłonią) Nie ruszać bandaży! →

1

(Żuk, Miętek, Puchała!

KOLEGA Już tyle życia noc zabrała....
że.... szaleję.. chciałbym robaka ocalić !
Kompanja czternasta! ~~Jak masło stopniała~~..
Ach łajdaki... młodzież na tę rzeź wysłali !

O ziemio ! Na piersi twojej noc brutalna
tyle życia z pełnych rozwaliła dzbanów
że gdybyś tem pierwszem naszem i upalnem
latem nie wezbrała pełnią srebrnych łanów
i polskim kosiarzom nie skłoniła kłosów
O ziemio !....

DZIEWCZYNA Jak długo to potrwa...

KOLEGA do rana...

DZIEWCZYNA Kiedy oni rannych z folwarku przeniosą...
gdzie patrole ?.....

KOLEGA walczą.

DZIEWCZYNA karetka....

KOLEGA wysłana.....

Podobno

Kosiarz. Zaraz wracamy!

komenda
czeka na przyjście kozackiej konnicy
co po brzegach ~~Nidy~~ Nidy od wczoraj się szwenda
A potem... gdy zacznie się cofać Fabrycy
pójdziemy na Kielce.....

DZIEWCZYNA znowu odwrót...

KOLEGA znowu...

O ziemio! Na piersi twojej noc brutalna
Tyle życia pełnych rozwaliła dzbanów —
że gdybyś tem naszem pierwszem i upalnem
latem nie wezbrała piersią srebrnych łanów
i nie nakarmiła nowych miljonów...
O ziemio okrutna, dobra i niczyja —
— myślałbym, że kłębki różowych embrjonów
formujesz i rodzisz aby je zabijać!

DZIEWCZYNA Ty z pułku ? Jakie masz nowiny ?.....

KOLEGA ~~On~~ Jul wrócił.....

DZIEWCZYNA On !!

KOLEGA wrócił.. tak, wczoraj wieczorem...

DZIEWCZYNA Szaleniec ! ~~Szaleniec~~ w gorączce uciekł z szpitala !
Jak się czuje ? Zdrowy ?!

KOLEGA ~~Niezupełnie chory~~ !
Łokieć mu prawie zupełnie ocalał !

DZIEWCZYNA Ocalał... Chrystusie ! ~~Jerzy~~ Julek nie ma ręki !

KOLEGA Daj spokój !....

DZIEWCZYNA Bez ręki...

KOLEGA Jak śmieszne te płacze
w których, spłukujecie ~~skąpujecie~~ ciała strzęp maleńki,
wobec przeraźliwej tej ziemi rozpaczy.....
Ręka... oko... żywot...

DZIEWCZYNA zapału czerwony
pręt oczy pali, a więc wojną żyjesz..
Lecz powróci kiedyś wieczór rozmarzony
~~jak żołdak brutalnie do trzew się dobije~~
Za gardło pochwyci głód prostej melodji
wśliźnie się między pięć palców jak glista
i wówczas... ty nie wiesz... przestanie się modlić
do karabinu subtelny pianista....

KOLEGA Ach.. karabin... Lepiej, że ta pięść ~~słabsza~~ gipsowa
jak trzaska odpadła od pnia spróchniałego !

DZIEWCZYNA Nie bluźnij !....

KOLEGA Wolałbym go nad żółtym rowem
znaleść krwi chorągwią....

DZIEWCZYNA Więc ty....?

KOLEGA zakrytego....
Niż wierzyć, że z ręką do białego wiadra...
w szpitalu... nikczemnie... jej rozumna siła
Jak bandaż zużyty z wrzodami... odpadła !.....

Powrócił.. lecz za nim jako ślad ślimaczy
przywlokła się ciepła woń czystej pościeli
i słabość słodyczy pełna i tęsknoty.....

Tu trzaby o Polsce mówić nieustannie
że narasta z piędzią zdobywanej ziemi....
Łokciami rozepchać tę ciżbę brutalmnie
dla armji, dla kraju,,,,...

DZIEWCZYNA znowu poróżnieni !.....

KOLEGA do bibuły sporu kroplę żalu sączysz
co jak kwas przeżera żelazo przyjaźni !....
bo go kochasz.....

DZIEWCZYNA kocham.....

KOLEGA ~~XXXXXXXXXXXXXXXX~~ nic was nie rozłączy
choćby kraj drgał w skurczu.....

DZIEWCZYNA powiedz to wyraźniej

KOLEGA Ukradłaś go sprawie.
DZIEWCZYNA Tak?Więc weźmie sprawa
Co mi sama dała za służbę w nagrodę,
Trochę zbłąkanego szczęścia.Szczęście dla was
Bo ja ..
KOLEGA O czem mówisz?
DZIEWCZYNA Głupstwo.Przynieś wody.
/Kolega czerpie wodę w studni/
KOLEGA Nie chciałbym..
DZIEWCZYNA Czyś poto przyszedł?
KOLEGA On mi kazał
DZIEWCZYNA Ach,Już mówisz prościej.Więc nie moje życie
Ale jego spokój jest w niebespieczenstwie.
KOLEGA. Szaleje.
DZIEWCZYNA To przejdzie.
KOLEGA To jet miłość.
DZIEWCZYNA Hazard.
KOLEGA Boże mój . Dlaczego w tę kolczastą gęstwe
Mój spokój jak kozła ofiarnego pchacie?
/milczenie/
Pozostaw to chwilę chodź niech cię zobaczy!
DZIEWCZYNA Nie pójdę.
KOLEGA On płacze.
DZIEWCZYNA Tu więcej ich płacze

Kolega chodź!
DZIEWCZYNA ~~Nie pójdę~~.. ~~ja~~ nie pójdę! Cuchnę... krwią, gliną i potem...
~~nie pójdę~~.. chleb ciała już głodnym rozdałam...
nie mogę
KOLEGA Dziewczyno !.....

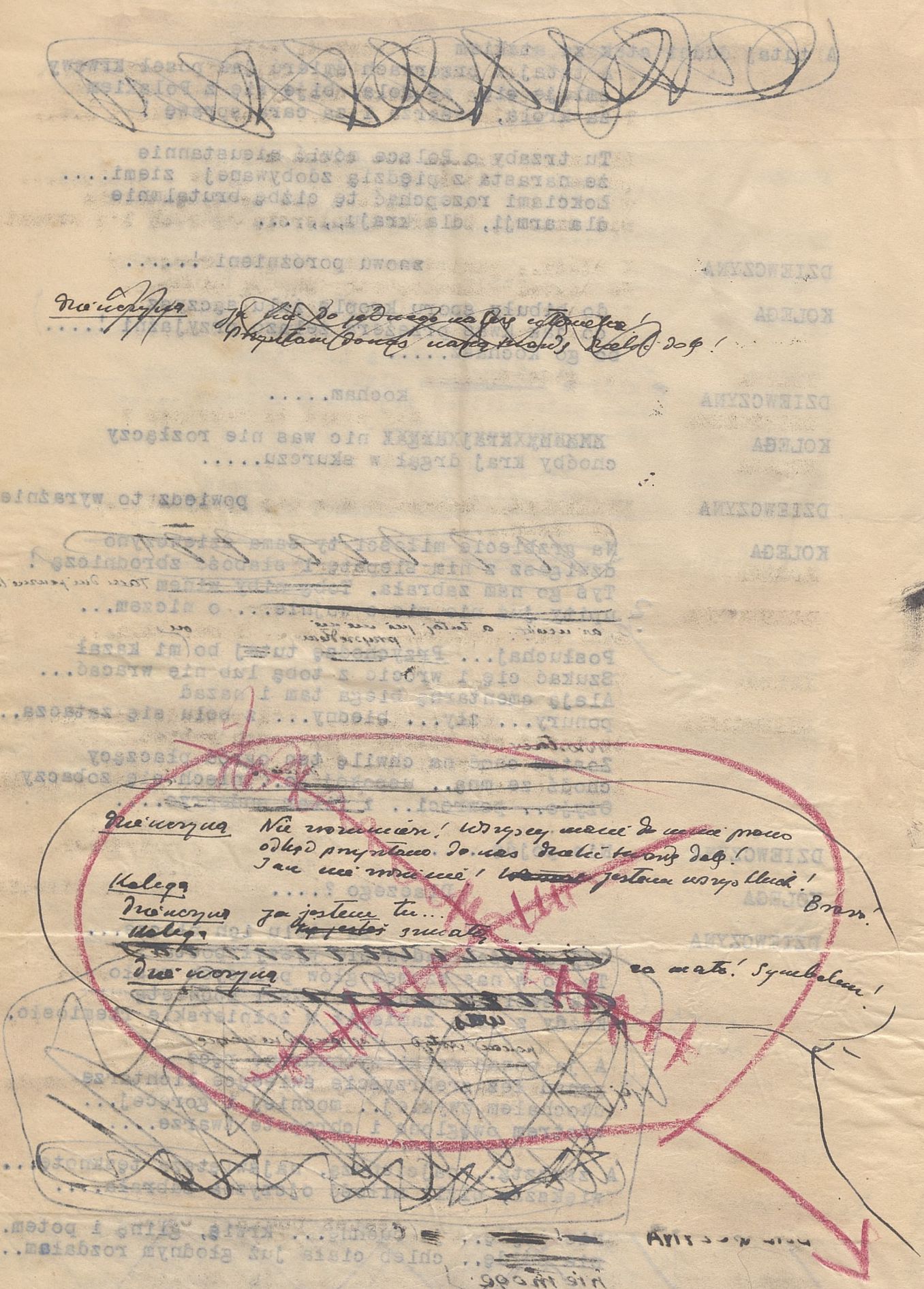

Dziewczyna Ja nie do jednego należę człowieka!
Przyszłam do nas nasza twarda dzielić dolę!

Dziewczyna Nie zrozumiesz! Wszyscy macie do mnie prawo
odkąd przyszłam do nas dzielić twardą dolę!
I ja nie zrozumiem! ~~[illegible]~~ jestem wszystkich!
Kolega Brawo!
Dziewczyna Ja jestem tu...
Kolega ~~[illegible]~~ szmatą
Dziewczyna za mało! Symbolem!

DZIEWCZYNA Wy.. zszyci postronkami woli
przez dzień hukiem spici, śmiercią oszaleli...
w gorączce na gruzach umarłych pokoleń
Polskę wykłuwacie z krwi.. szarzy anieli !....

Ale kiedy czasem noc cicha upalnie
gdzieś na liściach pokrzyw siądzie i jabłoni...
w krwi tej samej śpiewa coś sentymentalnie
nie śmierć, bo przed śmiercią łatwiej się obronić!

I wtedy.. pamiętasz listów mdłe kwadraty
do zagród wzlatują niby chmura biała...
i wtedy was drażni woń siana i kwiatów
i kusi was zapach kobiecego ciała.....

KOLEGA Jak możesz.....

DZIEWCZYNA Czy wstyd to fałszywy ?

KOLEGA to nie to.....

DZIEWCZYNA Ukląkłbyś.. nabożnie tak mię spożywali...
jak ~~ciało~~ świątek

KOLEGA ~~nie bluźnij~~! Chrystus !

DZIEWCZYNA a-potem jak beton
szli nieustępliwi... szli... i umierali...

~~KOLEGA~~ ~~Bezdenek. ( ) ! ...~~ Ach! Błazen!

DZIEWCZYNA idź powiedz... idź powiedz ojczyźnie....
że tutaj sto takich obłąkanych kobiet.....
najświętszą rozpustą czarną głębę żyźni..
idź i okrzycz.. sto takich dzisiaj gnije w grobie.

. . . . . .

A on mi przebaczy... że za tyle ciepła
nie mogę obdarzyć go nawet pieszczotą....
Jeszcze krew mi zmarłych na rękach nie skrzepła
możebym się bała jego twarzy dotknąć.!&..

KOLEGA Ale on? Dla niego.
Dziewczyna Jedna mniej.
KOLEGA Kobieto.
DZIEWCZYNA Jestem trzeźwa.
KOLEGA Jesteś podła i okrutna.
Dziewczyna Tę miłość złośliwy wymyślił poeta.
KOLEGA Należysz do niego.
DZIEWCZYNA Należę do smutnych.
Wy wszyscy jednakie macie do mnie prawo.
KOLEGA Więc dlatego naszą twardą dzielisz dolę?
DZIEWCZYNA W ten sposób ją dzielę.
KOLEGA Dlatego też A wstyd? A wstyd?
DZIEWCZYNA Wstyd Zaszczyt
KOLEGA Brawo

/wręcza KOLEDZE pudełeczko/

KOLEGA — On siebie tu zgubił !.....

DZIEWCZYNA — Nie... tylko..... karabin !.....

/za płotem śpiew. Kolega i Dziewczyna skonsternowani/

JAREMA — /śpiewa z daleka i zbliża się/

Oblizałem cztery
pstrego świata kąty
zleciały orderów
pstrokate trójkąty

Ale ten co zleci
Boże daj na końcu
czerwienią poświeci
złocistemu słońcu.....

KOLEGA — W tem piekle.....

DZIEWCZYNA — wesele....

KOLEGA — czarcia serenada.....

KOLEGA — szaleją.....

DZIEWCZYNA — umieją umierać.....

KOLEGA — głupota !....

/stary wyga legjonowy obładowany paczkami wchodzi - zobaczywszy Kolegę, milknie, ale nie traci humoru/

JAREMA — Pam.... pam.... pam....

KOLEGA — Jarema !.... Co za krzyki głupie ?

JAREMA — Macają tą świeczką.. kiełbie.. czort ich nadał...
O ! Podziurawili nowiutką kapotę !.....
/ogląda dziury/

KOLEGA — Jak psa cię utłuką....

JAREMA — Co ? A mam ich w dupie !.....

Jak się tu świętemu pokazać Piotrowi
co santa Cecylja na te dziury powie...
Portki bez fasonu... wylać mię gotowi
na twarz obrypaną święci aniołowie.....

KOLEGA — Co tu robisz ?

JAREMA — Randkę mam panie sierżancie
z kostuchą ~~z Magdaleną~~.. ~~jasno i tajno grzesznicę~~..
Przyrzekła mi wkońcu, że na boskim raucie
da się skubnąć w udo....

KOLEGA — gadaj....pijanico !.....

JAREMA — Oto mój kabrjolet w którym rżnę galanto
przez horyzont prosto w boskie kuluary...
Może pan oglądnie.....

~~Jarema~~

~~A [illegible] ta heca cała~~ stąd

Jarema

A czyż nie siostrzyczka, że ta heca cała stąd, że siostra stało po pysku naprzalała Leutnanta.... ~~[illegible]~~

/KOLEGA schyla się i rozpakowuje pakunek - Jarema chodzi od rannego do rannego - każdego ogląda i przewraca /

JAREMA ten to ~~grał~~ w palanta
łyknął piłkę okiem.. nie.. a ten za stary
łysy.. a ten świńtuch pod siebie nabejał...
nie.. ten byczy.. ano pójdziesz na bal zemną...

Zbierajcie się chłopcy... mamy wolny przejazd
do nieba... ha ! ha ! ha !.....

KOLEGA /odpakowawszy pakunek/ Ach !.....

JAREMA a ten się zdrzemnął....

KOLEGA Jarema !....

JAREMA /zobaczył dziewczynę/ Siostrzyczka !....

KOLEGA Co to wszystko znaczy ?

JAREMA To jest... ten ja... Trochę napiłbym się czego.....

/DZIEWCZYNA podaje mu manierkę z winem/

KOLEGA bydlęta !....

JAREMA /do siostry/ pan porucznik uciekł - żal mi go rozpacza ~~[illegible]~~ ~~[illegible]t jest [illegible] rozpaczy~~..

KOLEGA /do Jaremy/ Ty nad grobem czepiasz się bezeceństw
stary....

JAREMA Rozkaz był....

KOLEGA - pijany....

JAREMA Niech pan nie urąga !....
Mnie tu wiatr nie przywiał po pana oklaski !
Mnie we łbie nie dymią bohaterstw opary !...
Rozkaz w łeb mię wyrżnął jak kawałek drąga !
Rozkaz był... cholera... Rozkaz nie igraszki !...

~~Nie mnie kąpać serce woskiem sentymentów~~
~~Nie mnie szargać gładkich poetów sumienie !~~
~~W łez powodzi w chmurze przeciągłem lamentów~~
~~przez ziemię !....~~

mów piłeś?! ... ta ... resztki tkliwości i wstydu

Dziewczyna ~~Resztę zaś litości, tkliwości i wstydu~~...
Jarema Zalałem gorzałą aby nie parzyły.....

KOLEGA Kto wydał ten rozkaz ?....

JAREMA Leitnant... sztab...

KOLEGA dwuch żydów !

Dziewczyna JAREMA ~~Rozkaz.~~ obrzydły Rozkaz !... Rozkaz !.....

KOLEGA Krew ~~mi~~ ci ~~krzepnie~~ skrzepła w żyłach?!

JAREMA Co tam ! Ot... telefon ma pan zlikwidować i wracać.....

KOLEGA Co z nami ?...

JAREMA Panie Boże prowadź !.... co filozofować!

Obliżałem cztery
pstrego świata kąty
zleciały orderów
pstrokate trójkąty....

/odchodzi w stronę muru folwarcznego/

DZIEWCZYNA Paczka.....

KOLEGA ~~nic~~ tak! .. konopie.. trochę ekrazytu...

DZIEWCZYNA Nie.!?...

KOLEGA ~~Tylko ten~~ tajdaki! folwark.... wyleci do świtu !....

Jarema

DZIEWCZYNA Czterdziestu dwuch rannych !.....

Jarema

KOLEGA trza oczyścić pole....
artylerja.. atak... pytam gdzie są ludzie ?!

JAREMA Ten węgieł konopiem jak wstążką okolę
i dam się do syta prochu nażreć budzie.....

idzie

Ale ten co zleci....
Boże daj na końcu...
czerwienią przyświeci
złocistemu słońcu.....

/ w tej chwili pada na Jaremę reflektor... kilka strzałów...manierka wypada Jaremie z ręki/

Z pijackiej rodziny... z pijackiej parafji
Łajdak do manierki to po ciemku trafi.....
~~lecz, żeby człowiekaw w noc wymacać mglistą~~
~~Trza być Panem Bogiem, albo Legjonistą.....~~

KOLEGA Pod płot !

DZIEWCZYNA Czyście ranni.....

JAREMA Skądże !? Moch poświeci....
Pójdę szukać.. Wino mszalne cisnął w krzaki...
nie kiper... Cholera... byłby wszystko wylał....

KOLEGA Nie rusz się, bo światło !.....

JAREMA Jarema nie z takich
których świeczką straszą i żelaza kilem !.....

Oblizałem cztery
pstrego świata kąty
zleciały orderów...
pstrokate trójkąty.....

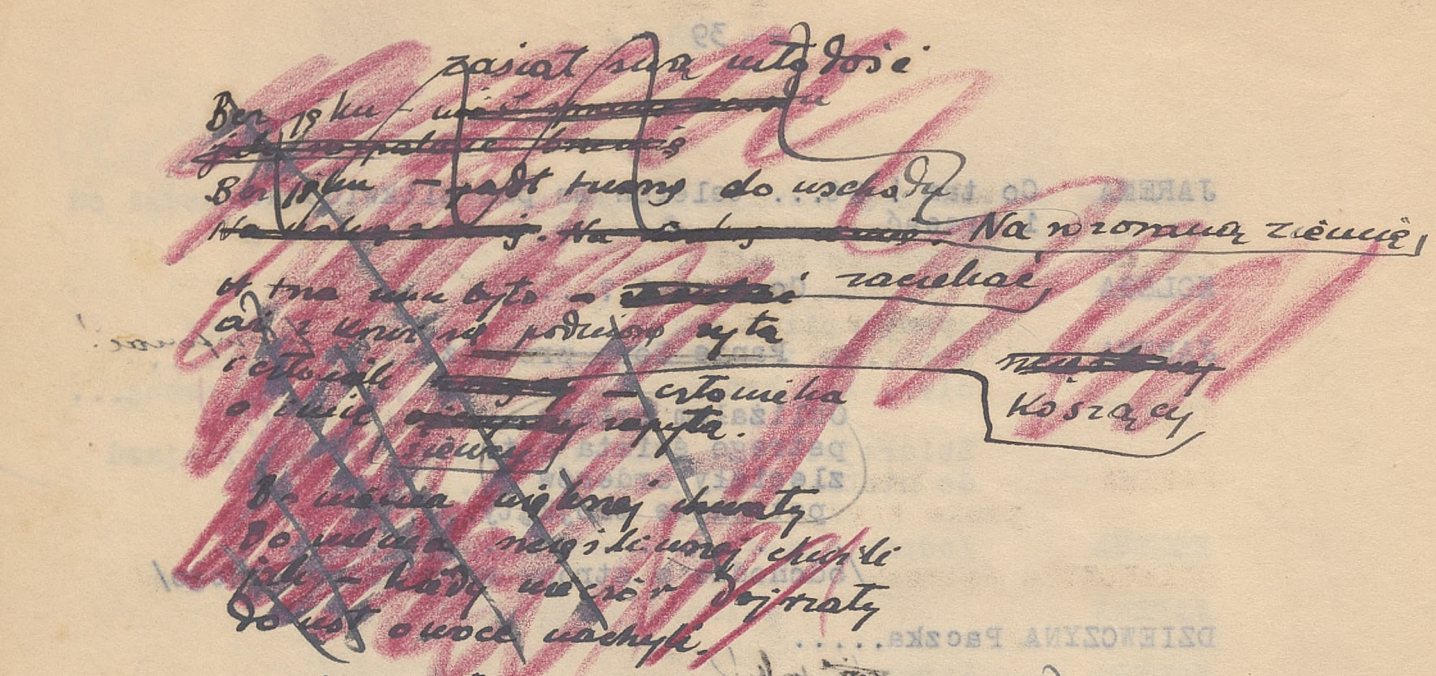

zasiał swą młodość

Bez jęku – ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Bez jęku – upadł twarzą do wschodu

~~[illegible]~~ Na rozoraną ziemię

A trza mu było – ~~[illegible]~~ zaczekać

aż z krwi się podniosą żyta

i człowiek ~~[illegible]~~ – człowieka

o imię ~~[illegible]~~ siewcy zapyta.

~~[illegible]~~ koszący

Bo niema większej chwały

Bo niema szczęśliwszej chwili

jak – kiedy wieczór dojrzały

do ust owoce nachyli.

Chór żołnierzy (15 egzempl.)

~~[illegible]~~ –

Bez jęku zasiał swą młodość

W bagnetem rozwartą glebę

Bez jęku – ~~upadł~~ twarzą do wschodu

upadł nakryty niebem.

A ~~trza~~ mu było zaczekać

aż z krwi się podniosą żyta

i człowiek koszący – człowieka

o imię siewcy zapyta.

Bo niema większej chwały

Bo niema szczęśliwszej chwili

jak – kiedy wieczór dojrzały

do ust owoce nachyli

(werbel)

19 wierzy na chór żołnierzy

Daję carte blanche!

ale nie widzę tej sceny.

Idzie to:

Jarema: paczka, rozkaz!

Dziewcz: Jarema! co z wami?

Jarema: siostro, w twoje ręce piję!

Kolega Jarema!

Dziewcz. Nie żyje!

KOLEGA Stul pysk !...

JAREMA Ale ten co zleci
Boześ dał.. na końcu..
za chwilę poświeci
wstającemu słońcu.....

~~KOLEGA~~ paczka.. rozkaz....

~~JAREMA~~ Kolega leż...
Jarema panie sierżancie !

DZIEWCZYNA /strzał - Jarema kuca i wlecze się ku paczce/

Jarema !...

JAREMA uciekać !

KOLEGA Jarema !...

(potem idzie wstawka)

DZIEWCZYNA zostańcie !
Co wam ?

JAREMA ~~Nie... do światła.. wino w świetle~~ Bycze! siostro! w twoje ręce piję...
~~[illegible]~~ On czeka! ! Na zdrowie !.....

KOLEGA Jarema !!!

DZIEWCZYNA Nie żyje !.....

/skulony z ręką na manierce JAREMA umiera - Reflektor przechodzi - za płotem gwar /

Rozmowa chaotyczna
- - - - - - - - - - - -

KOLEGA Ważek wraca....

DZIEWCZYNA /pochylając się nad Jaremą/ brzydko... kulą dostał w plecy...

GŁOS Po dwuch.. rowem.. pod mur.. ani strzału więcej.

ŻOŁNIERZ UPARTY /strzela /

Leć metalowy ptaku
mściwy, kłujący, ostatni !
Siądź na owszonym krzaku !
Ciemnością ślepia zatnij !

Koniecznie

ŻOŁNIERZ AMBITNY

O spraw tajemny lesie !
gdybym ja wiedział o tem
że mnie zaniesie z powrotem
fala co naprzód niesie.

ŻOŁNIERZ WIERNY

Jak dziecko cię niosę na rękach
porażonego wolnością
za wczas ci serce pękło
z miłości !..
Mój poruczniku !

KOLEGA /do przebiegających/ Gdzie wasz porucznik, żołnierze ?

(ŻOŁNIERZ (OBŁĄKANY) 5 legjon. 1
Być może wróci jeszcze...
być może jest w kwaterze...
Za wiele było nieszczęść
by czemukolwiek wierzyć !....

KOLEGA Stój !... Gdzie porucznik ?...

(ŻOŁNIERZ (KTÓRY KŁAMIE) 6 legjon 2
w dolinie !
Jest zdrowy, silny i syty !..
Kazał się cofnąć za linję.....

ŻOŁNIERZ (KTÓRY MÓWI PRAWDĘ) 7
Porucznik Ważek... zabity....
wisiał na drutach przed Nidą !...

~~GŁOS~~ (Żołnierz 8) legjon. 3 Milcz ~~Małczaj~~ ! Ty ~~[illegible]~~ ! sukiennyne !

KOLEGA Gdzie reszta ? (nerbel)

- ~~z tyłu idą~~ !...

Rozmowa tragiczna
- - - - - - - - - -

JENIEC /niesie na plecach zwłoki/

Nogi po kolana ugrzęzły mi w piachu...
Ja słaby.. Ja nie jadł już tydzień kolego...
A.. a.. kłuje w karku... a.. a.. serce boli...

legjon. 3 Sołdat marsz ! Ty komu powiadasz : kolego ?
Zabiłeś go draniu. Teraz srasz ze strachu !

JENIEC Ja bronił !

legjon. 3 Zabiłeś !

JENIEC Ja żołnierz !

legjon. 3 Niewolnik !

JENIEC /składając zwłoki przy studni/

Nie chciał zabić !.. Nie chciał !..Synaczek malen-
Ciepłyj... jeszcze... kij...

KOLEGA Ważek !!!

legjon. 3 Dobiegał okopu
już miał palnąć w ślepia moskiewskiemu chłopu
gdy to ścierwo browning wydarło mu z ręki
~~i~~.....

~~JENIEC Nad nami świstał długi czarny bat...~~
~~a przed nami ogień... a przed nami brat...~~
~~Ja takich od rana zabiłem dziesięciu~~
~~a wczoraj ja zabił też... i wy zabili...~~
~~swoi... swoich....~~

Jeniec i wy zabili
swoich swoich

~~Jeniec Suni swoich!~~

KOLEGA ... ~~szybko... wyjąć dokumenty~~...

JENIEC Ojciec przeciw swojemu wybiega dziecięciu !
Mój syn u was... Uciekł.. ja chciał... mnie chwycili..

Kolega: Nie brędź !....

JENIEC Panie ! /płacze/

- Źle ci ? Do niewoliś wzięty !

JENIEC Ja wolny... tu żadna już dla mnie niewola....
ale tam nad nimi carski świszczy bat....
Ale tam przed nimi Polska... polski brat....

~~GŁOS Polaków ja zabił~~ !

- Rowem.... marsz !....

JENIEC Ja Polak !!

~~KOLEGA Co to było ?~~

- Chamstwo ! Podeszli nas z flanki
bo Austryjacy cicho cofnęli placówki....

KOLEGA Rycerze Austryjacy !

- Już zajęte ganki...

KOLEGA Cofnąć się na cmentarz !

GŁOS Znów ekrazytówki ! /żołnierze odbiegają/

~~KOLEGA /do Dziewczyny/ Dziewczyno~~ !.....

DZIEWCZYNA /nad Ważkiem/..... siadł spokój na woskowej twarzy
Porucznik śpi.. cicho... nie trzeba go budzić...

/ujmuje paczkę z ładunkiem ekrazytu i kieruje się w stronę studni/

KOLEGA Dziewczyno !.....

/Dziewczyna rzuca do studni paczkę. Kolega podbiega do niej i całuje jej ręce/

DZIEWCZYNA Idź..... z nimi..!

KOLEGA Ty się nie odważysz !
Tutaj śmierć.....

DZIEWCZYNA ~~Tu jęczy wielu... wielu ludzi~~ tak... moja.. lecz tam dwojga ludzi! !...

/KOLEGA odbiega/

Dziewczyna zaczekaj!.. (kolega wraca)

ŻOŁNIERZ WIERNY Gubię się w długiej podróży
jak obraz lat chłopięcych...
Żegnaj ! Jam tobie służył....
Nikomu więcej !..... /odbiega/

Kolega Wróć Ali!
Dziewczyna ~~Nie mów mu gdzie jestem~~ o mnie ani słowa!
Kolega Wróć Ali ~~Niech nie ruka~~.. Bóg zachowa!
Dziewczyna niechaj! Niech go

/DZIEWCZYNA podbiega do telefonu, który ukryty jest w krzakach i telefonuje/

RANNY Znów się wrzawa pasiek podniosła wysoko
i jak żóraw w niebo czerwone uderza...
~~Przyszły ochlapane złocistą posoką~~
~~ciągną ku mnie... świtu rozpaloną mierzą.....~~

~~Siostro.....~~

DZIEWCZYNA /telefonuje/ Halo ! Folwark .. tu kapral Jarema...
Mina założona na folwarku spokój....
reflektor pomiędzy drogami obiema....
Ogień regularny od prawego boku....

RANNY 3 Jesteś przy mnie? Dziewcz: Jestem. Ranny 3: Czego je się boję? A jeżeli znowu przylecą?
~~Siostro czerwie czarną wrzawą obłąkane~~
~~ciągną noc za sobą... o jak ja się boję.....~~
~~one doczekają napewno do rana~~
~~a potem przylecą znowu.....~~

~~Dziewczyna Ranny Jesteś... przy mnie... jestem... czego ja się boję? a jeżeli znowu przylecą?..~~

DZIEWCZYNA Kto ?

RANNY Roje....
~~Żeby zdążyć, żebysit naciągnąć z wodą....~~
~~uciec... wszyscy ranni poszli... a ja wstanę....~~

DZIEWCZYNA Nie rusz się.....

~~RANNY O żeżrą nam zapał i młodość !~~
~~Czy siostra zostanie tu ze mną ?~~

DZIEWCZYNA ~~Zostanę~~..
/telefonuje/
Przed minutą cofnął się przez folwark Ważek...
Pluton wraca... Pluton ma dziesięciu ludzi.....
. . . . . .
Spokój siadł na wosku porucznika twarzy....
Porucznik śpi cicho nie warto go budzić.....

Kto się spieszy... Leitnant ? Sztab... ach niecierpliwi
. . . . . .
Na drzewie cent zadrżał ostatniego liścia
jeszcze wczesna jesień.. czy was to nie dziwi ?
Pachnie... świecą.. gwiazdy padają rzęsiście...
~~[illegible]~~.....

RANNY 1 O siostra mówi wreszcie do mnie...
tak teraz rozumiem... jeszcze....

DZIEWCZYNA Tak... przytomnie....
Cicho... w sobie.. dobrze.. ogień trwa zdaleka...
bez tu cicho pachnie.. bez siny zakwita...
dudni... nie ćwiek.. dudni puls..serce człowieka.

RANNY 1 Ciągnie świt... jak żóraw....

DZIEWCZYNA trwa... Rzeczpospolita...
i chmurą jaskółek na skronie nam spadnie ! /zrywa się/
Halo ! Kto ! Kto mówi ?!

/odkłada słuchawkę i odcina szn u ry - słuchawkę wrzuca do stud-

ni, w którą długo patrzy /

Moja miłość na dnie !

- -

-

-

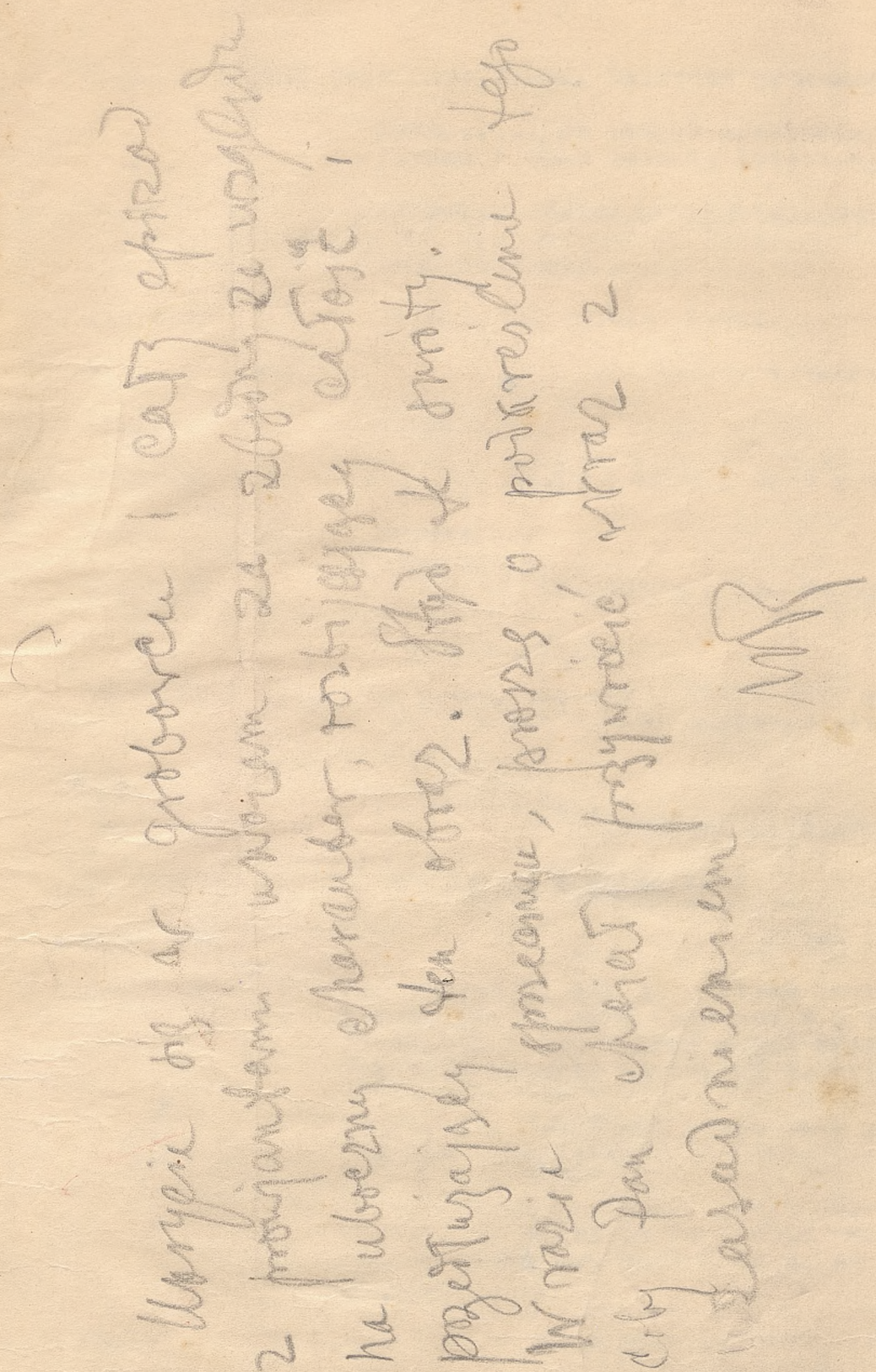

/Cmentarz okolony murem w którym widnieje wyłom drzewa poobcinane kulami - żołnierze rozbiwakowani - godz.3 nad ranem - mrok /

Cmentarz. We mgle i ciemnosci słabo narysowany grobowiec i majaczące krzyże. Dalej mur cmentarny furta i kilka krzewów. Na pierwszym płanie dwie sylwetki.

Sylwetka I = wrona
Sylwetka II = 1 żołnierz

SYLWETKA I — Która?
SYLWETKA II — Dwie po trzeciej
SYLWETKA I — Żeby wiatr się ruszył
I ten smród rozwalił we mgle przykucnięty.
SYLWETKA II — Za trzynascie minut..
SYLWETKA I — Jak się wwierca w uszy
Ta cisza!
SYLWETKA II — Czy boisz się?
SYLWETKA I — Jestem zziębnięty.
~~SYLWETKA II — Jest co?~~
~~SYLWETKA I — Znów to Jęki! Jęki!~~
SYLWETKA II — Jarema nie zaszedł
Pilnuj telefonu, ja..
SYLWETKA I — Zajdzie lecz wróci.
Nie odchodź.
SYLWETKA II — Co?
SYLWETKA I — Straszno.. Słyszysz?
SYLWETKA II — Warty nasze
SYLWETKA I — Jakiś błysk.
SYLWETKA II — Dwa żebra. Granat je wyrzucił.
Noc otwarła groby.
SYLWETKA I — Nowy żer zwęszyła.
Która?
SYLWETKA II — Trzy po trzeciej
SYLWETKA I — Popatrz koło krzyża!
SYLWETKA II — Krzak
SYLWETKA I — zbliża.
O tam niema warty! tst..
SYLWETKA II — Mgła cie zmyliła.
W ciemnosci stukot przebiegającego. Jęk i szamotanie
- 1 żołn. austr.: Stój. Zastrzelę
- Bielarz: Puszczaj
- 1 żołn. austr. Stój.
- Czemu nie strzelasz
Już od dwuch miesięcy straszycie bekony.
- Dwuch pod furtę za nim.
SYLWETKA II — Poznaję głos. Bielarz.
SYLWETKA I — Marjo! Przecież Bielarz był wczoraj stracony.
SYLWETKA II — Ten drugi: Porucznik nasz.
SYLWETKA I — Czy cię urzekło?
porucznik — W szpitalu!
SYLWETKA II — Wrócili!
SYLWETKA I — Z piekła.
SYLWETKA II — Nie! Do piekła.

(Słabo widoczni przebiegający żołnierze austrjaccy. Błysk/ zapałki.

- Nie świecić!

(Ktoś przykuca za krzyżem grobowca. Krzyż chwieje się a potem przygniatając cień z nim zapada się w grobowiec.

- Och!
SYLWETKA I Trzeba..
SYLWETKA II Cicho. Niech ucieka!..

/Nawoływania coraz bliższe. Kilku przebiegających./

- 1 ż. austr. Przepadł!
- 2 ż. austr. Pod grobowiec!
- 3 ż. austr. Runął krzyż!
- W bok Za nim!
- Kto tu?
SYLWETKA II Tu centrala moździeży.
- Kaleka.
Uciekł.
SYLWETKA II /wskazuje fałszywy kierunek/ Tam.

(Żołnierze odbiegają na prawo. Gwary cichną. SYLWETKA II zapala latarkę i posuwa się w stronę grobowca.)

SYLWETKA II Wrona: Bielarz.

(Po paru krokach ktoś gasi mu znienacka latarkę i powala/ na ziemię.

SYLWETKA II Wrona: Swój!
- Bielarz: Wszyscy swoi Dranie!
Wy pierwej zdechniecie.

W tej chwili nadbiega CZŁOWIEK i stylu obezwładnia Bielarza.

CZŁOWIEK Czy się opamiętasz?
SYLWETKA II Wrona: Pan porucznik.
CZŁOWIEK Gadać. Wysadzic kazali
BIELARZ Folwark. Jesli umrzeć Wysadzić kazali Bydlęta. To nie tak bydlęta!
Nie chciałem mordować, na śmierć mię skazali.
Uciekłem. No na co pan czeka. Strzelajcie.
Mam tego po gardło. Strach Huk Groby Trumny.
Zwarjuję Zwarjuję Ratunku
CZŁOWIEK Czekajcie! Spokój!
SYLWETKA II Mówisz do człowieka.
- Ha Ha Ha!
CZŁOWIEK Rozumny.
BIELARZ. Tamten poszedł W wódce skąpali go chamy.
Ale na mnie chyba żadnej siły niema
Bym rannych dobijał.
Tak? Jakto? Tam?
Właśnie czekamy!

Człowiek (do sylwetki II)
sylwetka II żołn. legj. żołn. I

na meldunek.

~~SYLWETKA I~~ Wrona: Halo!

CZŁOWIEK Kto poszedł?

~~SYLWETKA II~~ Żołn.! Jarema.

CZŁOWIEK /do Bielarza/ Polak?

~~BIELARZ~~ ~~Z czeskiej strony.~~

CZŁOWIEK Ukryj się. Ja zajmę się wami.

~~BIELARZ~~ /całuje człowieka w rękę/ ~~Spodlał~~

CZŁOWIEK Spodlał

BIELARZ Nie/Ja kocham.

CZŁOWIEK Durniu. Nie ty jeden!

(CZŁOWIEK odwala płytę grobowca i daje znak ręką./

Człowiek Ukryj się.

BIELARZ Tam? Zanic.

CZŁOWIEK Pomiędzy trupami bespiecznie. Wybieraj. Zamną. Pierwszy zejdę.

CZŁOWIEK schodzi do grobowca. Potyka się i przewraca./

Swiatła!

(SYLWETKA II podaje latarkę.)

SYLWETKA II ~~Pan Leutnant~~ konserwy! Wielki Boże. Co to są za skrzynie...

CZŁOWIEK. Złodzieje! Wojsko zdycha z głodu. !

(SYLWETKA II pomaga wyciągnąć skrzynię. Odrywa deskę./

SYLWETKA II ~~Konserwy. Pan Leutnant mówił: amunicja.~~ Rozumiem.. To transport dla nas przeznaczony.. Kto to zrobił?..

CZŁOWIEK. Spowrotem. Do lochu!

(BIELARZ chwyta latarkę i schodzi ze strachem w dół)

BIEŁARZ Smierć mię nie ominie.

/ Zgrzyt i płyta zamyka grobowiec./

SYLWETKA II Pan Leutnant zostawił..

(podnosząc rękawiczkę)

/Żołnierz przy telefonie, Wrona, Człowiek przechadza się/

Słuchawka I

Halo...../po chwili słuchania/ ~~Co?~~ ~~Jarema~~ ? Głos ~~dziwnie~~ zmieniony ?

Patrol... Ważek.. liście..jesień..pszczoły złoto....

Nie rozumiem.....

CZŁOWIEK /ujmuje słuchawkę/ Pokaż...

~~był trochę wstawiony....~~

~~WRONA~~ ~~Strzały.....~~

~~CZŁOWIEK~~ Halo ! Halo ! drut przerwany ! Kto to?

WRONA Jarema....

CZŁOWIEK Nieprawda ! Kto to był ?

Słuchawka I: Jarema.....

CZŁOWIEK Być może.. Jarema.. Myśli niby pnącze wokół jednej sprawy czerwono się plączą... ot...

WRONA Pan Leitnant...

/wchodzi LEITNANT/

LEITNANT Wieści są z folwarku ?

CZŁOWIEK Niema !...

LEITNANT Pan wrócił ?! Ach so ! Brawo poruczniku ! Uciekł pan podobno lekarzom z pod noży Natürlich ? kto takiej wojny zdrowo dożył Nie może umierać od tępych kozików...

Heinż..... /LEITNANT przez cały czas rozmowy zapina rękawiczki/

Wrona Nie! Leutnant — zum Teufel... guzik odpadł mi do błota ! Wrona ! Ty bałwanie ja ciebie ~~zastrzelę~~ ! Jak ty guzik przyszył ! Co to za robota...? Poszukać.....

czy Wrona mi znalazł jakiś guzik?

WRONA tu ciemno... błoto...

LEITNANT Ciemne cielę. Raport !... Szukaj pyskiem, wąchaj..głupi.. Gdie teraz na froncie taki guzik kupi...? Abtreten !.....

/uśmiecha się, wyciąga do CZŁOWIEKA rękę, który podaje mu kikut/

Bez ręki ?... Szkoda, wielka szkoda... Dziwne... Pan na froncie.. Pan przecież kaleka... No... ale ordery....

CZŁOWIEK nc... ale wygoda... jedna rękawiczka..../LEITNANT odruchowo chowa rękawiczkę za siebie/

LEITNANT pan musi zaczekać....
~~Pan ze swym plutonem przydzielony do mnie...~~
Lecz sztab nie wie o tem, że pan chociaż dzielny...
~~jest mało potrzebny.. ludźmi pan~~ odda...
~~i pójdzie do domu...~~

CZŁOWIEK ... pluton samodzielny...
~~na cmentarzu zajmie~~ cztery stanowiska
i osłoni atak o piątej nad ranem..."

LEITNANT Sie kennenauswendig....

CZŁOWIEK żałuję ogromnie
tak brzmi rozkaz.. miałem zobaczyć się z panem
odebrać swój pluton, raport... podziękować...
żałuję...

LEITNANT Ach... nie ma pan czego żałować...
Prawda ! Wy Polacy żołnierze... żołnierze...
umierać.... i kochać...../prowadzi go do wyłomu i wskazuje z daleka folwark/
te cztery moździerze...
tutaj... pas graniczny.. to drzewo zielone...
folwark na dwa palce od wody... pozatem
pogotowie... aha... placówki zmienione....
Patrol sanitarny nie wrócił... z sierżantem.. .

CZŁOWIEK Wiem wszystko... to głupstwa... co się tutaj działo?

LEITNANT Bardzo wiele.. ho ! ho ! w ubiegłą niedzielę
szefostwo kolację w kwaterze wydało
pan nie zdążył.....

CZŁOWIEK żarty....

LEITNANT Osób było wiele...
Pułkownicy nasi... ach cóż za potrawy !
Węgorze, wędlina, sery, pomarańcze....
A potem orkiestra... wesoła zabawa...
czy pan poruczniku poloneza tańczy ?

CZŁOWIEK Leitnancie... ja pytam o moich żołnierzy....

LEITNANT Ach. tak..no..cóż wy tu niepotrzebni wcale.
Pluton pana w lesie je.. gra w karty, leży...
i rozmyśla... ha ! o ojczystej chwale...

CZŁOWIEK Pluton niekompletny....

LEITNANT trochę ich zginęło...
Wojna nie kobieta - nie rodzi !.....

CZŁOWIEK pozatem....

LEITNANT Ach prawda.. za chwilę.. o trzeciej piętnaście...
ten folwark.. ~~pan widział~~ (cóż? głupiutki) .. ma być wysadzony...
zawadza mam... rozumie pan.. pole.. zawadza....

CZŁOWIEK No i cóż to wszystko... kończę raport na tem...
O, zaraz Leitnancie... kto folwark wysadza ?

Leutnant Jaremna – ochotnik..

Człowiek Polak wyznaczony!

Leutnant Co robić? szefostwo tych ludzi wyznacza!

Człowiek ~~Ba sam~~ ~~Szkoda moich~~ ~~a~~ ~~Sam~~ ~~Ba wasi nie w ciemię bici!~~ ~~Uciekają~~!

Leutnant ~~Uciekł!~~ ~~a ochotnik~~

Człowiek Słyszałem; Jaremna ~~Jaremna~~ mocno się załatwił kto go upił?

LISTOPAD

17. Piątek.

Masło deser.
" stołowe
Kołnierzyki
z Karmelickiej

18. Sobota.

Strucha
Chleb szwajcarski
~~[illegible]~~
Mydło
Śmiechowski

No tak! Sztab wyznacza a Polak niecha!

LEITNANT Jarema ochotnik...

CZŁOWIEK Polak... wyznaczony !
~~Czy aby szefostwo tych ludzi wyznacza ?~~
~~Słyszałem Jarema mocno się zataczał~~
~~Kto go upił ?~~

To nie! Leitnant co robić? człowiek

LEITNANT Upił ?...

CZŁOWIEK ~~Niech~~ Pan już nie zapamięta.
~~że to wojsko to są polskie Legjony...~~
~~a nie mięso, które psu pod pysk się ciska~~ !
Kto plutonem cisnął przez głęboką rzekę
Kto plutonem dziury po drutach zatyka
~~Wiem wszystko... Tam tylko gdzie jest pełna mis-~~
~~tam niema Legjonów..żreją królewięta ka~~
~~a żołnierz haruje... i ślinę połyka...~~
Pies ma przy was lepszą niż Legjony dolę !

LEITNANT ~~Pan przesadza~~... a zresztą któż to nie wie..Polen...
Was für ein Feuer,.was für...

CZŁOWIEK głupota Leitnancie...
gdyby krwi co zlała glob pluszowem ciepłem
jak trutnie nie ssali nasi kombatanci
toby dawno w supeł ojczyzny zakrzepła.

niejasne! WR

LEITNANT Nasi nieśmiertelni !?..

idzie

CZŁOWIEK kupowani w ogień
cenami orderów i banknotem prawa...

LEITNANT Życie ~~trzeba~~ (można) kupić.. ~~jeżeli nie~~ życie nie jest drogie...
~~kto mnie do loterji zmusi ? Głód ? Chłód~~ ?
zresztą kto nas zmusza do loterji?

CZŁOWIEK Sprawa !
~~Judzeni ma jaskrawym świtu transparentem.....~~
~~poszli kostki burzyć palących piramid...~~
~~Na krótkich i chwiejnych przewieźli okrętach~~
~~aż na San Domingo zapału dynamit !~~

~~Jakiż wiatr och przywiał pod wrzącą Weronę ?~~
~~Jakiż skarb znaleźli w skałach Saragossy ?~~
~~Moskwa im okuła serca szklannym szronem~~
~~kłującym do dzisiaj jak złośliwy oset....~~

skontroluje

Jestże ląd na pychą wdzętym ziemskim globie
żeby zapomnienia ciszą ominięty
nie chwiał się na podle przydeptanym grobie
jakiś polski krzyż ze mgły wycięty ?

Oto wieczna polska Leitnancie głupota
co już przecie tylu pokoleniom młodym
zaciskała szczęki nad orzechem złotym
który zawsze zżarły wygodne narody !

I dziś ziemia, która rzuca Europie
nasze mięso, sama dźwiga w trudzie jeszcze
obcy but żołdacki i krwi obcej topiel
i trzeszczy w pożogi przeraźliwej kleszczach !

LEITNANT Panowie Polacy dumni i wygodni
w kolebce do szumnych wzdychający krucjat
na wojnie marzący, rozpieszczeni, głodni...
A w domu... sejmiki... albo... rewolucja...

Nic się wam nie stanie ani waszej ziemi.....

CZŁOWIEK Depce ją pan lekko, bo jej pan nie orał
rękami od pieszczot kobiet pachnącemi...

LEITNANT Czego pan chce ?

CZŁOWIEK Ranni.. zdychają od wczoraj...
A pan jak mi mówią, upija doktora...
Gdzie ci ludzie leżą ?...

LEITNANT ~~Ja ich nie~~ Nie wiem nie raniłem...
Wojna.....

CZŁOWIEK Pan.....

LEITNANT a zresztą ja to załatwiłem....
Ranni będą mieli dobre pomieszczenie
o, dobre... wygodne.. kazałem ich.. przenieść...

CZŁOWIEK Gdzie ?

LEITNANT na piętro... niebieskie....

CZŁOWIEK panie Leitnancie !
/chwila milczenia/

LEITNANT I poco w sztabowe rzeczy pan się mięsza ?
Czy to warta zdrowia taka mała heca ?
/CZŁOWIEK z rękami w kieszeni przechadza się/

Konstytucję Polsce dał za darmo cesarz...
i teraz za pomoc Państwo wam obiecał...
A pan na leitnanta jak parobka krzyczy...
pan to taki żołnierz twardy z sercem miękiem...

CZŁOWIEK /z pasją/ Któż to jest ten cesarz ? ten cesarz maleńki !
Na hektarach ziemi, które łatwo zliczyć ?
idzie ~~Kto śmie jak woźnemu grosz wciskać do ręki~~
~~Kto śmie pulchnym palcem granice wytykać ?~~

Czy ty wiesz leitnancie co to prawo życia ?
idzie ~~denken Sie ! Mój naród ma prawo do władzy !~~
~~Wissen Sie was das heisst: Recht der grossen Liebe !?~~

Cesarz dał... obiecał.. Leitnancie szalony !
idzie ~~Prawo jak pięść, kłamstwa kruche tłuczą szyby~~
~~i wyhaftowane tradycją korony~~
~~jak jabłka otrąca, na bruk wyprowadza !~~

idzie ~~Takiej jak ta nocy krwią wstydu chlupiącej~~
~~z szałasów i chałup krzywdą opuchnięty~~
~~wypłyną miljony pogody spragnione~~

proszę przywrócić

carte blanche

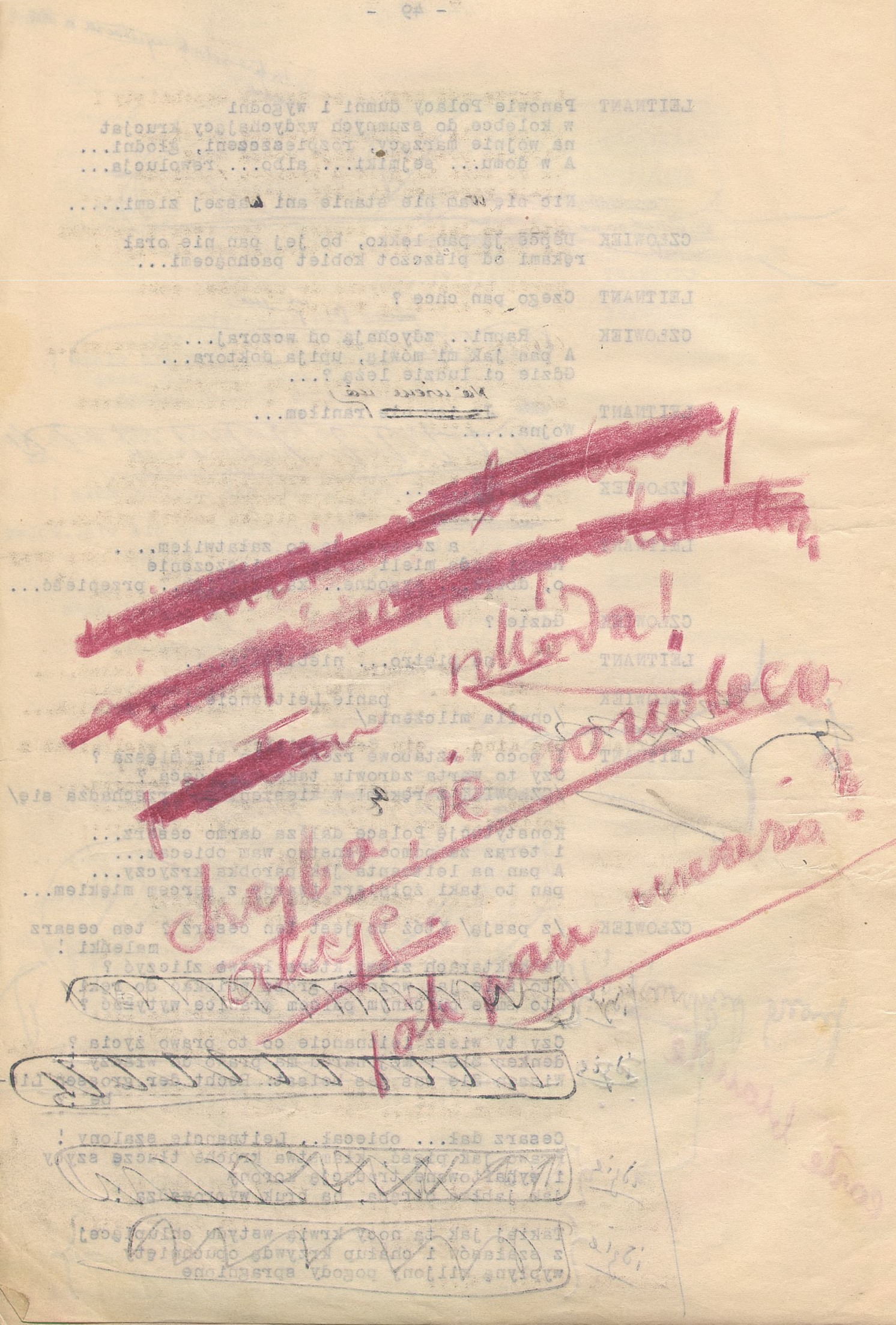

i wyrwą nóż krzyża po gardło wepchnięty !

tu co dnia na polach tysiące górników
tarnem poświęceń kuje posąg żywy
tu co dnia na polach tysiące rolników
Kraje wzrokiem ciężkie urodzajne niwy !...

Któż to jest ten cesarz ? ten cesarz maleńki
na hektarach ziemi, które łatwo zliczyć ?

Naród bagnet chwycił do opuchłej ręki
i swoją krwawicę wytycza !

Leitnant Pan widział cesarz... co to cesarz ? / Powiedz cesarzowi...
człowiek że jeżeli mały zostanie mu skrawek
z imperjum co igłą wygraża carowi...
niech go broni.. bo mu nie wystarczy nawet
na grób !.....

Był cesarz... żelaza magnetyczny kawał
wlókł za sobą istnień srebrzyste opiłki...
Hojny cesarz... biednym koronę rozdawał
Mocny cesarz... świata ciężką podbił piłkę...

Gdyby chciał - na miejscu gdzie dziś kwitną krzy
lenby się kołysał modrym horyzontem że
A z łąk mniszków białe rozdmuchane pierze
w pogodną niedzielę wiałoby na gonty.....

Ale cesarz przewiał nad Europy rżyskiem
jak liljowa chmura strojna w mroźny nieład....
Strzelił !... Po cesarzu zostało nazwisko
i laskrzyży... w ziemi i za szkłem w muzeach...

LEITNANT Sie Kind... ein Schauspieler... ja vielleicht z zawodu ?
Pan tak wiele, ~~ak~~ pięknie mówi o cesarzu!..
Ja też grałem kiedyś w teatrze za młodu...
Moliera.. Szekspira ... to przyjemnie.....

CZŁOWIEK karzeł....

LEITNANT Czyli zwykle mówiąc żąda pan zapłaty
za to, że Jarema życie swe naraża...

CZŁOWIEK ~~Milczeć~~ Morę !...

LEITNANT Pięknie zrobi polski obywatel...
jeśli nie dla Polski umrze a cesarza !...
Zresztą proszę bardzo gdy Jarema wróci
niech się zgłosi... dam mu przedwczorajsze knedle.....
Żegnam. Każdy Polak tylko by się kłócił...
Ach mein Gott... Ten folwark będzie nuczak !..

CZŁOWIEK bydlę !.../odchodzi /

/CZŁOWIEK nerwowym krokiem przemierza ścieżki opętujące groby - z pomiędzy brzóz płaczących idzie ku niemu zwolna KOLEGA - człowiek zauważył go i podbiega doń - chwyta go za rękę/

~~CZŁOWIEK Szukałeś...~~

KOLEGA wzdłuż rowów krwią czarną chlupiących
w zagajnikach tępym rozwalonych krzykiem,
w domach nocy gwiezdnej szkłem ociekających...
wszędzie.....

CZŁOWIEK nie znalazłeś....

KOLEGA ~~Tajmtwojajmwmsnach~~ smutny romantyku !
Tej twojej w snach białych zawieszonej róży
tej twojej ciszą szumiącej przystani
wiszącej u końca doczesnej podróży,
nie znajdziesz już w żadnej człowieczej kompanji.

CZŁOWIEK pytałeś ?

KOLEGA Tu mądrą opętani sprawą
ludzie co stopili w szable pługów metal
w skale śmierci życia ważne kują prawo....
I skądże wiedzieć mają o kobietach ?...

/chwila milczenia - człowiek przechadza się/

CZŁOWIEK Dni opuchły nerwów ostrym niepokojem....
Noce osadzone snów kolczastym drutem....
O serce samotnym tęsknoty napojem
strute niby gorzką i cierpką cykutą !

Gdzie ona ? Misterną tajemnicy ścianą
nikczemnie od prostej prawdy oddzielony
wierzą, że ~~taka~~ trwa tutaj.....

KOLEGA ... mówią, że nad ranem
wczoraj powróciła z Soroki plutonem.....

CZŁOWIEK Więc gdzie jest ? (po chwili) ~~Gmach marzeń wyrósł tak wysoko~~
~~takiem samem obrósł zdrowiem i bogatem~~
~~że już trudno dojrzeć pól co we krwi jęczą~~
~~że nie widzę krzyży.. kwiaty.. kwiaty.. kwiaty...~~

O! Jak gips wilgotny krzepną pięście obie
i taka pożoga śpiewa we krwi, że nawet,
zęby rozwścieczone utopiłbym w grobie.....
tam poszukał... wyrwał jak burzliwą trawę !

KOLEGA Wiatr wojny przegina źdźbła ludzkie, zielone....

CZŁOWIEK Kraczesz.....

KOLEGA ~~hm~~.. mówiono.. że w drugiej kompanji
na noszach kobietę niesiono....

/CZŁOWIEK, który był odwrócony, podrywa się - KOLEGA, widząc to - uspakaja go/
zemdloną....

CZŁOWIEK drażnisz ? Przeczytałem poległych litanję.....

KOLEGA Czytałeś litanję hańbiącej niedoli ?

Człowiek: szarpałeś?
Kolega: wszędzie...
Człowiek: Nie znalazłeś?

B. Niewygodne dla autorów! MR

CZŁOWIEK żyje !....

KOLEGA może....

CZŁOWIEK szczekaj....!!!

KOLEGA za drutem.. w niewoli....

CZŁOWIEK Głupcze !..Więc w dzień biały ze serca kompanji
wiatr ją w szklannych rękach przewiał przez
zasieki ?

KOLEGA Tyś dla niej oszalał !....

CZŁOWIEK Wy z rudy odlani !

Dla was świat daleki jak okop daleki !

Śmierć was obsaczyła jak lepka zaraza !
Pod czaszką nosicie okolczone zwoje !
W piersiach tępy kawał trójkątny żelaza ;
Brzuch obchodzi więcej was, niż serce moje !

Gdzieś był gdym gorączki odwarem parzony
zwijał się we węzeł w szpitalnej pościeli ?
Coś z nią zrobił ? Stróżu słabych uciśnionych ?
Strzegłeś ! Wódki, konserw, żołdu i moreli !...

KOLEGA Milcz ! Nie szargaj sprawy za którą z ochotą
w rów wieczności skacze codzień tłum uparty !..

CZŁOWIEK Et... tam...

KOLEGA Kim dowodzisz wojskiem czy hołotą
co żołd życia w barwnych dni przegrywa karty?
Zresztą skąd masz pewność, że ten śmieszny dramat,
co w twych oczach rośnie jak kłąb mgły na rowie
nie reżyseruje właśnie ona sama....

CZŁOWIEK Ty coś wiesz...

KOLEGA nic nie wiem...

CZŁOWIEK powiesz...

KOLEGA powiem...
nic nie mówię...

CZŁOWIEK żyje....

KOLEGA żyje...

CZŁOWIEK żyje ! o, to już tak wiele....
Niech ta myśl jak lampa w wilgotnej ziemiance
ciszą ruda chwieje i ciepłem otula...
To nie jest poemat o zdrowej kochance !
To węglik zbłąkany w wystygłym popiele
To pieśń o spokojnym domu, sadzie, ulach.....

Może ją noc ślepa w lej mokry wepchnęła
I pokrywą wrzawy jak ptaka zamyka...
Może w włosów kruczy połyskliwy nieład
kropla krwi się wciska...

KOLEGA może... cię unika....

CZŁOWIEK /zbliża się do Kolego, patrzy nań z podejrzeniem, poczem potrząsa nim/
Powiedz !

KOLEGA Puść ! /idzie/

CZŁOWIEK sączące lęku jad pająki
pókiż mię drżącego śmiertelnie owada
na nici zagadek będziecie nawlekać ?
Jeszcze jedna kropla w tym oczie rozłąki !

KOLEGA Spokojnie !...

CZŁOWIEK unika... kto ci mówił ? Gadaj !...

KOLEGA Nikt !..

CZŁOWIEK Wiesz wszystko...

KOLEGA trochę...

CZŁOWIEK psie ! powiesz ?

KOLEGA zaczekaj !...

/chwila milczenia - kolega opiera się o wyłom w murze/

Kochasz... wzniosłym lasem szumnej zieloności
brnęliśmy upici złotemi troskami
przyjaciele mojej uroczej młodości
zakrzepłej w potrzeby nieugięty kamień
Ponad dłoń - co twoją jak obręcz zaciska ?...

CZŁOWIEK Kocham...

KOLEGA ponad cichą wiecznością grające
sztuki obłąkaniem wonne umm uroczyska ?

CZŁOWIEK /waha się/ Kocham !

KOLEGA ponad życia pełnię gorejącą
z której jak planety nowe pokolenia
strzelą i porażą pięknem wolną ziemię ?!.

CZŁOWIEK /milczy - po chwili / Kocham.....

KOLEGA Ponad ziemię, którą pierwszą wiosną
serca jak słowiańskie przeorają sochy
i żylaste dłonie co w niebo wyrosną ?...
Przytomny.. m odpowiedz.. ponad Polskę !...

CZŁOWIEK /z krzykiem ale i słabością/ kocham !

KOLEGA /z nienawiścią/ Chodź...

/prowadzi go przed wyłom i wskazuje ręką folwark/

Ten folwark z mgły lotnej jako szkła ukuty...
otula dziesiątki rannych Legjonistów.....
Nic że dwieście metrów za kolczastym drutem
nieprzyjaciel kąsa żądłem kul....

CZŁOWIEK Chryste !

KOLEGA Ważniejsze że twarze obmyje im z błota
rękę chłodną przytknie do wrzącego czoła
że bandażem flaki kapiące omota....
twoja narzeczona.... nie tęskni....

CZŁOWIEK Jeszcze trzy minuty.... po trzeciej....

/patrzy na zegarek, jest przerażony, pragnie wydostać się przez wyłom, który zagradza KOLEGA /

KOLEGA Ty dokąd ?

CZŁOWIEK nie zdołam !
Puść !

KOLEGA dokąd ?

CZŁOWIEK ~~Ad! Starzec!~~ ~~Gówniarzu~~ ! Ten folwark wyleci !!!

Do wypatrzenia wyższego

/CZŁOWIEK usiłuje usunąć Kolege z wyłomu, Kolega jednak wyjmuje rewolwer/

KOLEGA Popatrz tu ! /Człowiek przystaje pod lufą rewolweru i cofa się/
ta osa śmiertelnie zadzwoni
nim za mur cmentarny uczyniesz dwa kroki !..
~~Jak szczeniaka żądłem mosiężnym dogoni~~
~~i wepchnie w bajoro twej własnej posoki~~....
Rusz się.....

CZŁOWIEK nie rozumiem.....

KOLEGA mina podłożona....
minuta...półtorej..kilometr..chcesz..zdążysz..

/CZŁOWIEK nie rusza się z miejsca - chwila oczekiwania/

Lęk ?.. żal życia ?.. ginie twoja narzeczona !
Próbuj... Ja źle strzelam... kula cię okrąży..

CZŁOWIEK Boże .....

KOLEGA /po chwili/ znów minuta... choć dla demonstrac
daj się ranić !... Czekasz ?....

/znów chwila/

KOLEGA pięć minut po trzeciej..!.

/CZŁOWIEK zatyka sobie uszy i pada na grób - Kolega posuwa się za nim i tuż nad uchem krzyczy /

teraz ! /po chwili/ nie !.../po chwili/spóźniona.

CZŁOWIEK prędzej !!!

KOLEGA /spokojnie chowając rewolwer do futerału/ ~~Dmtom~~ detonacji.....
nie słychać.... zapewne folwark nie wyleci...

CZŁOWIEK Jakto ?!! Przecież żołnierz...

KOLEGA padł !..

CZŁOWIEK /po chwili/ Tyś o tem wiedział...

KOLEGA Nie wiedziałem tylko, że pod tym mundurem
szkielet tchórza skrycie jako zając siedział !!!

Słuchaj !.. za zielonym i wilgotnym murem
mapa wsi pod nocy kocem śpi spokojnie...
od smaku daleka krwi i wichru wojny.....

W odciętych od serca tępą brzytwą dali
miastach co jak żaby drżą w skurczu stokrotnym
każdy z nas zostawił ciszę co się pali
w czarnych lampach oczu od smutku wilgotnych....

I gdy noc zielona w wiklinach omdlałych
skrzekiem żab matowo i sucho zagdacze...
coś jak hakiem szarpnie utrudzonem ciałem
coś gada uparcie.. coś w nas psiakrew płacze....

Lecz nigdy nie zajdzie nas noc tak ponura
żeby nam z pod czaszek prostą myśl odwiała
że nic nie jest większe ponad ziemię która
miłości, radości za darmo nam dała !

I jeżeli kula co życia nie zżarła
jak pies kawał ścierwa ludzkiego ukradnie
Ty wiesz - pięść co się raz nad mauserem zwarła
uparta - do błota z mauserem upadnie !.....
. . . . . .
W gorącym i młodym pluskający śpiewie
jak w ogromnej sprawy gotyckim kościele
widziałem cię zawsze... w stalowej ulewie
do szturmów pędziłeś na czele.....

byłeś głodny - wszy cię gryzły i brud toczył !
serce nie skomlało - ból w ciele nie zawył !
~~mowę woli pełną obnosiłeś w oczach !~~.....
Odpowiedz - dla jakiej działo się to sprawy ?

Kto cię wepchnął w trzodę tych baranów świętych
co jak wory z piachem rudą ścielą glinę ?
Kochasz ?! Co ? Czy uda czy pięści zwinięte !
Jedną noc czy lata ! Sztandar czy pierzynę !?

/CZŁOWIEK milczy/

Milczysz... Idź... Jeżeli ta dziewczyna prosta

której już historja niemy posąg kuje

rozumnej pogardy ostem cię nie schłosta
albo w pysk twej samczej dumie nie napluje....

Idź !.. Na chwiejny kikut weź szczęście stygnące
dom biały parkanem ogródź słoneczników.....
Niech wiatr zatrzymuje co może niechcący
od nas ci przywieje trochę krwi i krzyków.....

A potem gdy ziemia krwią przestanie broczyć
kwiatki rzucaj z okna - spróbuj zajrzeć w oczy !

/pragnie odejść - zatrzymuje go CZŁOWIEK/

CZŁOWIEK Odchodzisz ?

KOLEGA /staje na baczność - oficjalnie/ Meldować panie poruczniku, że żołnierz co folwark miał dzisiaj wysadzić, zginął.....

CZŁOWIEK zostań.....

KOLEGA O... pan zdąży zagajnikiem... zanim zamelduję.... może odprowadzić ?.....

CZŁOWIEK /jakby nieprzytomnie/

Nie.. Nie..z szorstkim trzaskiem kwietna kapie gałąź
na dymiący lufą żołdacką karabin !
Żołnierz padł ?..Bezpieczna ?..Nie! Nie! Już się stało !
Zbrodniarzu ! Tyś sen mój uroczy już zabił !

/w tej chwili LEITNANT wpada zirytowany - gestykuluje i krzyczy/

LEITNANT Na..na..Was bedeutet das um Gottes Willem !?
Czy ja się doczekam aż folwark wyleci ?
Panie poruczniku, ja się chyba mylę.....
wie viel ist bei Ihnen ? U mnie już po trzeciej !

Ja się nie pokażę dziś w południe w pułku !
Jarema, ein Ritter ! Żołnierz znakomity....
Pan Polak zapewne zląkł się nieco huku !...
Verfluchter !..... Pan Polak.....

KOLEGA Jarema zabity !....

LEITNANT Sie, von wo.....

KOLEGA Melduję,.. wróciłem z patrolem

LEITNANT Z patrolem ! Recht..dummer ! trza było odrazu wyznaczyć innego ! Na wojnie czy w szkole Sierżant.... Ha ?

KOLEGA Melduję nie miałem rozkazu...

LEITNANT Schweigen !..Nie miał rozkazu. Natürlich pan Polak poszedł i w folwarku dał się jak szczur zabić ! Bo mu z głowy jasna strzeli aureola bo dureń Jarema Polskę śmiercią zbawi ! W kloace pochowam !&. Co sztab na to powie ?

KOLEGA Bo... panie leitnancie.....

LEITNANT Schweigen ! Nieprzyjaciel leży od folwarku o dwoe wiorsty w rowie a wy jednakowo... dumnie umieracie !... Ich werde ihnen schon sterben !..Kreuznochamal !

KOLEGA Folwark pełen rannych !...

LEITNANT Rannych nie potrzeba ! Ach !... Polacy zresztą idą wprost do nieba !

/wchodzi austryjacki żołnierz salutuje i oddaje kartkę Człowiekowi, salutuje i odchodzi. CZŁOWIEK czyta. Czyni kilka kroków naprzód, poczem staje nieruchomo. Mnie kartkę. Leitnant obserwuje go w milczeniu, poczem pyta : Na ? Człowiek oddaje kartkę - Leitnant czyta i wpada we wściekłość. Kolega podchodzi do Człowieka/

Bezpośredni rozkaz..Pan wie..Skandal ! Blamaż ! Sztab mię już omija ! Pan wie co to znaczy ? Sztab mnie już nie ufa ! Ja już nie dostanę urlopu ni żadnych wojskowych odznaczeń... Mein Ende !...Ach, Sie ! Nie wojsko ! Barany !

CZŁOWIEK Zaraz....

KOLEGA /czyta kartkę/ Na folwarku pełno Legjonistów ! Sztab napewno nie wie, że tam ludzie żywi ! Trza ogień odłożyć.....

LEITNANT Was ? Was ?!

CZŁOWIEK Jezu Chryste !

LEITNANT Odłożyć ? Panowie Polacy coś tkliwi !

KOLEGA To łotrostwo !.....

LEITNANT Sierżant co powiedział ?

KOLEGA Panie.....

LEITNANT Schweigen !..Rewolucja ?..Sierżant obrażony ? Przy austryjackiem wojsku służą Legjony !

LEITNANT Z patrolem ! Recht..dummer ! trza było odrazu wyznaczyć innego ! Na wojnie czy w szkole Sierżant.... Ha ?

KOLEGA Melduję nie miałem rozkazu...

LEITNANT Schweigen !..Nie miał rozkazu. Natürlich pan Polak poszedł i w folwarku dał się jak szczur zabić ! Bo mu z głowy jasna strzeli aureola bo dureń Jarema Polskę śmiercią zbawi ! W kloace pochowam !.. Co sztab na to powie ?

KOLEGA Bo... panie leitnancie.....

LEITNANT Schweigen ! Nieprzyjaciel leży od folwarku o dwie wiorsty w rowie a wy jednakowo... dumnie umieracie !... Ich werde ihnen schon sterben !..Kreuznochamal !

KOLEGA Folwark pełen rannych !...

LEITNANT Rannych nie potrzeba ! Ach !... Polacy zresztą idą wprost do nieba !

~~Albo nowszy ! Albo sprawiają [illegible]~~

/wchodzi austryjacki żołnierz salutuje i oddaje kartkę Człowiekowi, salutuje i odchodzi. CZŁOWIEK czyta. Czyni kilka kroków naprzód, poczem staje nieruchomo. Mnie kartkę. Leitnant obserwuje go w milczeniu, poczem pyta : Na ? Człowiek oddaje kartkę - Leitnant czyta i wpada we wściekłość. Kolega podchodzi do Człowieka/

~~Człowiek Nie nie działeś dusznie !?~~

~~(opanowuje się) Niech pan zameldujé~~

~~że rozkaz wypełnię~~

CZŁOWIEK Zaraz.....

KOLEGA /czyta kartkę/

Na folwarku pełno Legjonistów ! Sztab zamówił nie wie, że tam ludzie zwiedzili ! Trza ogień odłożyć.....

LEITNANT Jeden chryste !

CZŁOWIEK Odłożyć ? Panowie Polacy coś tkliwi !

KOLEGA To łotrostwo !.....

LEITNANT Sierżant co powiedział ?

KOLEGA Panie.....

LEITNANT Schweigen !..Rewolucja ?..Sierżant obrażony ? Przy austryjackiem wojsku służą Legjony !

Człowiek (do Leutnanta) Nie nie działeś dusznie !?

(opanowuje się) Niech pan zameldujé

że rozkaz wykonam...

coś znowu !?

Leutnant

~~Człowiek~~

KOLEGA Ja.....

LEITNANT Sie... właśnie... jutro przed sądem pan stanie !
/do Człowieka/
Panie poruczniku - tam są polskie słowa...
Ma pan mało czasu - musi się pan spieszyć....
Pan wie co to chyba znaczy bombardować ?
Wissen Sie was das heisst - przed władzą się spe-
szyć ?

KOLEGA Z rannymi została jego narzeczona.....

LEITNANT Narzeczona ?....
/chwila milczenia/

Ach so... Jetzt weiss ich... to.. ona..
ta samarytanka...Ta Polka... dziewica....
~~"Das ewig weibliche zieht uns an"~~... ja..~~Schade~~..
Cały sztab Polkami ~~się~~ strasznie się zachwyca....

Natürlich...ba...gdybym wcześniej o tem wiedział
jużbym dawno z sztabem na ten temat gadał....

Narzeczona... wirklich..to jeszcze nie zdrada...
każdy z nas ma przecież jakąś małą wadę
Pan porucznik skryty... nic mi nie powiedział...

Sbrach myśleć... Jarema bardzo pięknie zrobił
że dał się zastrzelić... sambym trutnia dobił...

Dobry żart.. Ha ! ha ! ha ! Więc te sentymenty
dla rannych..te ważne..szlachetne sekrety
to nie zdrada tylko najsłodsze wykręty !....
To nie setka rannych... to usta kobiety.....

Ha ! ha ! ha ! Jarema.. ja go pogrzebałem
a to bydlę pewnie żłopie samogonkę !....
Dobry żart !.....

CZŁOWIEK /z krzykiem/ Żegota !

LEITNANT głos pan ma wspaniały.....
Sind Sie.. ja..Schauspieler vielleicht..ja..z za-
wodu...
Pan tak pięknie przedtem mówił o cesarzu....
ja też kiedyś grałem w teatrze za młodu....
Angenehm.....

/wchodzi LEGJONISTA, któremu CZŁOWIEK daje rozkaz pokazując
ręką folwark - LEGJONISTA odbiega/
/LEITNANT przerywa chwilę, poczem mówi/

pan mówił o krwi, o ołtarzu....
O Polsce o ofiarach.. o buncie..wiersz był duży...
I piękny....czy może mi go pan powtórzyć ?....

~~CZŁOWIEK~~ Miotacz min... Wytyczyć .....

KOLEGA człowiecze !

GŁOS gotowy !....

KOLEGA Ty nie zrobisz tego ~~wariacie skalony~~ !..

LEITNANT Panie poruczniku... ~~obraza~~.. Cóż znowu ?...
To się da załatwić.. szkoda narzeczonej....
Jeszcze czas... Herr Jesu....

KOLEGA zaczekaj na Boga....

CZŁOWIEK /do Leitnanta/

Głupcze, jam ci wdzięczny, żeś nożem ironji
~~mmmmmm~~ oczy mi rozkroił bezwładem sklejone....

Słuchaj ! Tam daleko na pluszowych drogach
Wielki wóz turkoce chwalebnej symfonji
biało-czerwonej !.....

Słuchaj - to stalowa pstrych ćwieków ulewa
nad rytmiczne w niebo zadartych luf borem
jak niebo draperja szeroko powiewa....
Wracają.....

~~Z rynnami ulic uciekły z nimi pola~~
bruzdy zapłodnione udojem i chlebem
dziewczyny różowe, parobki rzemienne
będzie w mieście święto, bal pod lnianem niebem..
Wracają....

I krzyczą... niech będzie w doczesności jasno
Niech latarnie szklanne runą niby żyto
Niech gwiazdy matowe jak świeca pogasną

Wyżej... niech serdeczna zapłonie pochodnia...
Serce śmieć... wychodzi Rzeczpospolita
trza.....

ognia ! !

/Padają strzały - nawoływania - KOLEGA biegnie do wyłomu i obserwuje ogień - Leitnant salutuje w stronę folwarku - Kolega ~~wraca do CZŁOWIEKA i bierze go pod rękę~~/

LEITNANT /obojętnie/ Was für ein Feuer..was für ..Atak !
Świta !

ŻOŁNIERZ /staje przed Leitnantem/
Melduję... z rozkazu pana pułkownika...
pan leitnant obejmie czwarty pluton w lesie....
padł dowódca.....

CZŁOWIEK Ważek !...

ŻOŁNIERZ atak....

LEITNANT Republika.....
rodzi się.. panowie.. Moch ją w rękach niesie
Ha ! ha ! ha ! Auf wiedersehen ! Na..akuszerky !

KOLEGA /wręcza Człowiekowi pakuneczek/
To od niej.....

CZŁOWIEK Nie trzeba.. w Polsce mi to oddasz !....

"Coś się znów we mnie pali...
coś tłucze jak ciężkim młotem
chciałbym się komuś pożalić...
powiedzieć komuś o tem.....

Że z krzyków chorstkich szumnej kakafonji...
lepszej miłości znajoma melodja
jak Szopenowskie poloneży dzwoni.....

Walczyłem z tęsknot potworem
ścigałem słowa, tematy
dziś miłość stanęła otworem
mój najpiękniejszy z dramatów....

..."Wszystkie miłości miłościów
Jedna Ojczyzna w sobie zamyka".....
Pamiętasz ?!

Nie !
Biała pieczęć
na chuście weroniki
.....
Sakramencie !.....

/CZŁOWIEK skacze na wyłom..przechodzą żołnierze do ataku -
huk i śpiew/

z za drutów kolczastych krat
kolbami pokreślona
spuchnięta wyje ziemia
głoskami męczonych lat.....

Żołnierze !....
Ile set w klocach nóg...
Ile tchu w zdrowej piersi...
Przez nocy lepki rów
my pierwsi...
Bagnetem w brzuch !...
Po nasze.....

- Hak !

Krwią wstydu płonie jak snopy
Miast obłąkanych sad !
Kolbami w drzwi Europy !
Po świat !
Po prawa ! Granice !
Po Boga, mowę, po pracę !
Po własne oblicze !
Polacy !

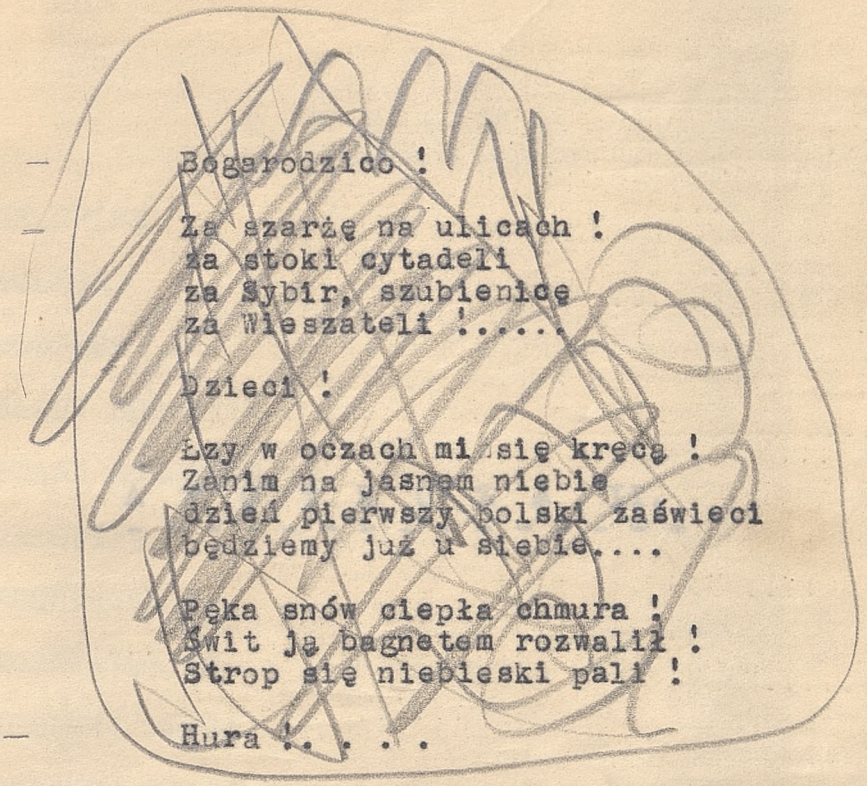

Bogarodzico !

Za szarżę na ulicach !
za stoki cytadeli
za Sybir, szubienicę
za Wieszateli !.....

Dzieci !

Łzy w oczach mi się kręcą !
Zanim na jasnem niebie
dzień pierwszy polski zaświeci
będziemy już u siebie....

Pęka snów ciepła chmura !
Świt ją bagnetem rozwalił !
Strop się niebieski pali !

Hura !. . . .

CZŁOWIEK zastygł w bezruchu na wyłomie - żołnierze idą do ataku - [illegible]

[illegible] słońce które wschodzi jest czerwone i złoto - zielone

A P O T E O Z A II.

O S O B Y :

CZŁOWIEK

KOLEGA

DOZORCA

MŁODY ROBOTNIK

STARY ROBOTNIK

CHŁOPIEC

ROBOTNICA I

ROBOTNICA II

KOBIETA MŁODA

KOBIETA STARA

INWALIDA

MALKONTENT

LEIBELE

MĘŻCZYZNA

MIESZCZANIN

CHŁOP

ROBOTNIK

TŁUM, ROBOTNICY, CHŁOPCY.

Uwaga do całego aktu IV.

Napięcie ogólne musi się stale wzmagać. Wszystko co to wzmaganie osłabia lub wstrzymuje, trzeba pozbyć!!!

Skreślenia apoteozy 2 są przedewszystkiem natury scenicznej. Jeśli coś skreśliłem ze spraw zasadniczych (ideologicznych) proszę o podkreślenie wraz z wytłomaczeniem konieczności pozostawienia

WR

.....gdy człowiekowi na oczach złota osiądzie mgła.....

tylna połowa sceny

Na tle zielonego słońca, objęty ramionami wąskich promieni - smukły dom. Raz po raz wznoszą się ku szczytowi windy donoszące wapno, belki, cegły. W oknach robotnicy - na szczycie robotnicy - u fundamentów robotnicy. - Lśniąca wstęga drogi.

. . . . . .

kanwa przejrzysta.

olbrzymie drzwi weneckie

. . . . . .

przednia połowa sceny

pokój srebrny

Rano

Śpiewają robotnicy Przez ścianę dwudziestu lat
co kielnie brzęczą młotom ?
Co piły wiązkom łat
Oto :
co krok
o piętro bliżej niedzieli
co krok
goręcej, szerzej, weselej !
Bieli się wapno przyjaźni !
Cegli się dniówek wymowa !
Jednako, głęboko, wyraźniej
wszystkiemu na imię budowa.

Bywało :
tej ziemi poemat
na krwi i płaczu rósł
inaczej dziś ziemia śpiewa :
cegłą się słowo stało,
cementem zwarł je mózg.

Bywało :
że grzęzło żelazo
w brzuchu i słupach nóg,
a dziś krnąbrnej śmierci na złość
pod niebo wieżami wyrwało -
z nad gleby pociętej przez pług.

I to jest ta radość właśnie
co ustom wyzłaca słowa,
że zwyklej, serdeczniej i jaśniej
wszystkiemu na imię : budowa.
Co zgrzyt -
to dźwigar podnosi mmmmhm woli
szczyt
naszej dojrzałej doli
Oto :
co piły wiązkom łat
co kielnie brzęczą młotom
przez ścianę dwudziestu lat !

/Przed budową przemaszerowują w papierowych mundurach i hełmach bawiący się w żołnierzy - chłopcy/

CHŁOPCY My odarwani od piersi
pogodnej ciskamy sprawie
papuzie strzeliste sny
- najpierwsi.

ROBOTNICY My, odarwani od rodzin
wyniosłej rzucamy sprawie
pięści stalowy stos
i węzły rzemiennych żył.

CHŁOPCY Oto :
za płotem, w źdźbeł rudej plątawie
o ziarenę doczesne złoto
pstre podziobały się pawie
z głupoty.

Zasadniczo zgadzam się na skrót z tem, że jeżeli znalazłby Pan na to pomieszczenie proszę choć określone do połowy — przywrócić!

ROBOTNICY : Oto :
Gmach w gwiazdy podchodzi
na skrzydłach spiżowych żórawi
dla was - maleńcy żołnierze
abyście mieli gdzie mieszkać
- abyście mieli w co wierzyć.

CHŁOPCY My,
chcemy w ten szumny sad
szabel drewnianych grabiami
wsiekać surowe sny
ład... ład... ład... ład...

ROBOTNICY Głaz
wysiłków granitowy
ciężki jak orzech świata
na szczyt wleczemy budowy
hej wraz, hej wraz !

MŁODY ROBOTNIK Co tam za wrzaski na dole
rozwojowane pędraki
Ja dźwigam na szczyt waszą dolę
a wy napadacie na krzaki.

CHŁOPCY Zejdźno dziobaty sokole
co tam na trapezie bujasz
żebra ci porachuję
posiekam szablą na gulasz !

MŁODY ROBOTNIK Na pawią uderza parafję !
Ha, ha, ha, choć urąga
pewnieby nie potrafił
udźwignąć cegły, ni drąga !

CHŁOPCY Ty małpo ! Gdyby nie szabli
błysk, co przyświeca Europie
toby cię dawno już djabli
w niemieckim warzyli ukropie.
Strzelistość waszej budowy
co co dnia urasta bujniej
snów młodych papierowy
miecz jak pies strzeże nm czujnie.

/Wśród śmiechów i żartobliwych złorzeczeń z obu stron - chłopcy odmaszerowują/

CHŁOPCY A potem
gdy za dzieciństwa płotem
pod strop niebieskiej potęgi
w dni trawie podrosną sny
cóż łatwiejszego jak zmienić
sok drzew na krople krwi.

/Z prawej strony kulis wychodzą - ROBOTNIK STARY I KOLEGA

ROBOTNIK STARY

Nielada kłopot panie inżynierze
trudne zadanie nam dano !
~~Ten~~ głaz co u stóp ~~białej~~ ściany leży
ma być na szczycie dziś rano,
Ten głaz - człowieka nieugięta wola
w serca nam zarósł głęboko,
ale głaz ciężki jakonasza dola
ale do szczytu wysoko.

KOLEGA

Dosyć o pocie, dość o łzach i trudzie
To mię tak mało obchodzi !
Jedno wiem, choćby tu konali ludzie
Gmach się dziś musi urodzić,
~~patrz, porzucone jak zgrabne pudełka~~
~~wibruje w słońcu rozpalonym pyle~~
~~miasto.~~ W ~~tem~~ mieście miljon ludzi czeka
na ostateczną chwilę.
Rzeźbiarzom palą dłuta wrzące dłonie
i niecierpliwe młoty
W tym głazie naszych wysiłków koronie
wyrzeźbić mają znak złoty
Jeszcze sto kropli palącego potu

i choćby jeszcze życie,

a kamień szarej, upartej roboty

wiechą tryumfu zaszumi na szczycie !

ROBOTNIK STARY

Gdybyż zamiarów twych szumną zawrotność
zamienić można na ułamek siły !
Żądasz, by mrówka mała i samotna
na pagór wparła ołowianą bryłę.

KOLEGA

Jakżeż ponuro śpiewa każda skarga
ludzi co wolny dach wznoszą nad głową
Jeszcze nie skrzepła mi ta krew na wargach
którą wylałem za waszą budowę.
Rankiem dwadzieścia lat w niedzielę minie
tu w Oleandrów rozmoczonej ziemi
staliśmy w błękitną rozwleczeni linję
znaczoną orłami, na deszczu lśniącemi.

Ach czy kto z nas wiedział, że z tej krwi palącej
takiego żywota ~~mm~~ mocny dąb wykwitnie !
Szliśmy i padali na ~~mmmmmmm~~ potrzeby łące
jak maki posiane na chodniku żytnim.
I nikt z nas nie skomlał, że ciężki karabin
o głowę nas przerósł i w dłoń nam się wrzynał
pieniądz ani laur nas ku śmierci nie wabił

Szliśmy bo jękneła w zegarze godzina.
~~A dziś.....~~

ROBOTNIKMŁODY — Po co bańki słów na wicher ciskać
ni zapałki z ziemi nie podejmie słowo,
teraz kiedy koniec tej budowy blisko
mam o pocie śpiewać, mam palców szanować !?

/z zapałem/ — Nasypało słońce piachu !
Cegieł człek jak gruszek !
Zakochałem się w tym gmachu
jak w zdrowej dziewusze !
Rany boskie - taki dom !
Tyle schodów - tyle okien,
ściany białe i szerokie !.....

ROBOTNIK STARY — Dźwignij taki złom !

ROBOTNIK MŁODY — Dalej chłopcy - chwycić linę !
Dalej chłopcy - ilu nas !
Ruszy się choć odrobinę
- w górę pójdzie głaz.

ROBOTNICY — /zbiegają z pięter, ujmują w ręce liny/

Hej wraz ! Hej wraz !

KOLEGA — Oczy im zaszły mgłą
Ścięgna głaz napiął jak struny

ROBOTNIK STARY — Głaz ani drgnął
co znaczy sto mózgów w obliczu kamienia
co byt miljonów w swych trzewiach zamyka
szkoda sił, szkoda każdego wzruszenia
Robotnik cię kocha - szanuj robotnika.

KOLEGA — ~~Więc radź ! Żar południa niby ostateczność~~
~~będzie od płachty matowego nieba.~~
Głaz ma być na szczycie !

ROBOTNIK — Szaleństwo !

~~KOLEGA — Konieczność !~~

~~ROBOTNIK STARY — Fantazja !~~

KOLEGA — Potrzeba !

ROBOTNIK MŁODY — W garść chwycić mocno liny
spróbujmy jeszcze raz !
Poprawić portki i miny
musi się ruszyć płaz !

ROBOTNICY — /plują w ręce/

Hej wraz, hej wraz !

KOLEGA — Ścięgien różowe struny
ciszą błyskiem drżą
z ócz krwawa cieknie łuna

ROBOTNIK STARY — Głaz ani drgnął.

KOLEGA Oto roboczych dni tępa zagadka
czy zwolnić mięśni sprężone rzemienie
czy zwisnąć na nim ciałem do ostatka
i skonać na kamieniu.
Nie.

/Zegar na wieży Marjackiej wybija godzinę 12-tą/

Już dwunasta... nie, nie, dzisiaj jeszcze
musi - rozumiesz - być ten głaz na szczycie

~~ROBOTNIK STARY Jak ?~~

KOLEGA Zapleść mocniej rąkstalowych kleszcze.

ROBOTNIK STARY Zabijasz !

KOLEGA Buduję.

ROBOTNIK Powiedz im !

KOLEGA Musicie !

~~ROBOTNIK MŁODY~~ Uchwycić mocno linę !
Jeszcze raz, jeszcze raz !

~~GŁOS I Boli.~~

~~GŁOS II~~ ~~X o !~~ !

GŁOS I Wpój się tym wężem owinę.....

ROBOTNICY Hej wraz, hej wraz !

KOLEGA Mój Boże !

/uczepieni liny kołyszą się monotonnie robotnicy do taktu hasła. Zbliżywszy się do nich usiłuje im gestem pomóc Kolega. W milczeniu wysuwa się z bocznych kulis i skrzyżowawszy ręce na piersi patrzy na to CZŁOWIEK. Wtem zdaleka płynie melodja hejnału z wieży Marjackiej. Jakby tknięty zbawienną myślą przysłuchuje się jej Kolega...../

Mój Boże ! Niebieskie sklepienia
do ust się nachyla melodją zbawienia
dojrzewam. Zbawieni. Słyszysz, słyszysz stary?

ROBOTNIK STARY Nie rozumiem. Trębacz... południe, zegary.

KOLEGA Wydźwignięte dumą, jak las szklanny wzrasta,
ciżbą purpurowych wież i skośnych dachów....

ROBOTNIK STARY I cóż ? Za mgłą złotą igły szczytów. Miasto !

KOLEGA Niżli domów - więcej rąk ! Zbawieni ! Kraków!

ROBOTNIK STARY Kraków ~~-a~~ !

KOLEGA — Trza tylko w ulic kurytarze
wbiec i gruchnąć głosem w ciche okna
a zakwitną na ulicach uśmiechnięte twarze !
Pęknie domów ciepłych spleśniała samotność.
Niech chłopcy pobiegną i wrzasną gorąco

aż krzyk oderwany od białego nieba
na rynek spadnie i czapki postrąca !
Tylko jedno słowo : potrzeba.

ROBOTNIK STARY — Potrzeba.

zaroi/

KOLEGA — Zobaczysz, ~~mmmm~~ się wielka budowa
~~mieszczanie, żyd z księdzem, hrabia obok chłopa~~
jak bruk staną zwarci, obok głowy głowa,
~~że się nam do pasa pokłoni Europa~~

ROBOTNIK STARY /wybiegając/ Po ludzi !

~~GŁOS~~ — Do miasta !

KOLEGA — Miasto mojej matki !
Ty, jako żywotem okwitnięta gałąź
karmiłaś pisklęta, które pręty klatki
podnosiły w niebo niby źdźbła dojrzałe.
To tyś w noc bezdomne kołysało dzieci
i mlekiem tęsknoty srebrzystej poiło
a kiedy brzask w okna zielone zaświecił
o legendzie słońca pierwsześ im gwarzyło.
I dziś, kiedy trudu uparte milczenie
mięśnie nam przegięło i barki przerosło
- wierzę, że przybiegniesz, by z tej czarnej ziemi
znowu podjąć brzemię, któreś nieraz niosło.

CZŁOWIEK — Tak. Bij w te dzwony, zwołaj ich na pogrzeb !
Jeszcze stu ludzi. Jeszcze. Parę śmierci !
Głaz do którego, jak psów ich przywiążesz
jeszcze się głębiej w rudą glinę wwierci !

KOLEGA — Przyjdzie ich setki.

CZŁOWIEK — Liczb wykrętna magja
ni zręcznych doktryn sos na nic się zdadzą.

KOLEGA — Liczbie pomaga serce i odwaga.

CZŁOWIEK — /podchodzi do głazu/

W ostatniej chwili - niby Brutus zdradzą.
Znam cię budowy złośliwy upiorze
to ty, dźwignięty pruskiej dumy pięścią
od szczytu na łeb gruchnąłeś królowi
~~Ty, podcinany batem, jadem, nożem~~
~~spadłeś na Rosję, czerwonem nieszczęściem~~
wrzawą sejmików polskich kołysany
to ty grzmotnąłeś w ziemię naszą żyzną
aż zajęczała, jak dąb rozerwany
na trzy tragiczne, kalekie ojczyzny.

KOLEGA — Przyszedłeś krakać.

CZŁOWIEK Ostrzegać przed głazem !
Kamień mądrzejszy, niż zapał miljona
Tak. Jedno prawo go tylko pokona

KOLEGA Jakież to prawo ?

CZŁOWIEK Proste prawo : razem !
Nikt albo wszyscy. Bóki jeden człowiek
z założonemi będzie stał rękoma
nie wierzę, aby ten uparty kamień
koroną dosytu błysnął na budowie.

KOLEGA ~~Wierzę.~~

KOLEGA Sam trudności stwarzasz./wchodzą do pokoju/

CZŁOWIEK Dziwne... Tak dawno się znamy ze sobą
Ty wierzysz.

KOLEGA Ty liczysz wiecznie i rozważasz

CZŁOWIEK Ty wiecznie zaczynasz

KOLEGA a ty zawsze kończysz.

CZŁOWIEK Plujesz wiecznie na mnie !

KOLEGA I ty mnie obrażasz !
A jednak jesteśmy tą samą osobą.

CZŁOWIEK Plus i minus, które co sekundę łączy
prawo : stań się !
Dawno, bardzo dawno temu
pamiętasz, gdy marzeń opleciony męką
jak pstrąg się rzucałem na dzieciństwa brzegu
to ty mi karabin wcisnąłeś do ręki !

KOLEGA Nie pamiętam.

CZŁOWIEK Granat oderwał mi rękę
niosłeś mnie ne plcach w kul śpiewnej ulewie
a potem ten folwark... Sam już dobrze nie wiem
- nie chciałem go zniszczyć.....

KOLEGA Słyszałeś ich jęki.

CZŁOWIEK Kochałem... Lecz tyś mi wczas poderwał głowę
i wtedy ujrzałem w marzeń lustrze lśniącem
w niebo wystrzeloną ścianami budowę
i to ogromne słońce.
I od tego czasu zapomniałem o niej.
Pudełko.... pamiętasz ?

KOLEGA Czemu nie otworzysz ?
Po dwudziestu latach.... to minęło.....

CZŁOWIEK ~~O nie~~ !
~~Mogłoby znów ożyć~~ !
Naprzeciw mych okien jak topola rośnie
dom posłuszny rękom i dziecinnie korny
Tylko jedna struna wciąż jęczy żałośnie :
ten kikut potworny, ten kikut potworny !.....
Ciągle mi się zdaje, że to ja kaleka
jestem tym człowiekiem wiecznie brakującym
na którego zawsze ktoś liczy i czeka....
A ja niby mucha tragiczna bez skrzydeł
muszem okiem widzę - czekam opłakany
kiedy z tego życia surowych prawideł
spadnę cichy, mały niby z gładkiej ściany.

KOLEGA Znów goryczą smutku niby cierpką nocą
zaprawiasz szczęśliwą południa wymowę !
Pomyśl - tyle dłoni przyjdzie nam z pomocą !
Złom frunie na górę. Skończymy budowę !

/Za oknem huk i jęk - po chwili nawoływania - Kolega podbiega do okna /

~~KOLEGA~~ Rob. 2: Runęła platforma !...

~~CZŁOWIEK~~ Kolega: ...zwykły błąd w konstrukcji....

~~KOLEGA~~ Rob. 3: Człowiek spadł !

~~CZŁOWIEK~~ Kolega: takt mały w olbrzymiej symfonji
inny takt na jego miejsce zaraz wróci

~~KOLEGA Robota stanęła.....~~

~~CZŁOWIEK - źle... czas ręce goni....~~

~~KOLEGA~~ Człowiek! Życie mniej.....

~~CZŁOWIEK tak życie /podchodzi do okna/ ach....~~

KOLEGA i cóż ?...

CZŁOWIEK to starzec !
czyli dobrze... odszedł stąd matematycznie
jak w działaniu cyfra koniecznie odjęta....
tam powinien strzelić jak kłos niebotyczny
młody szczyt na młodych zdrowych fundamentach...

/przed okno podbiega Robotnik /

ROBOTNIK wody !

KOLEGA co tam ? pomost

ROBOTNIK ~~gmach~~ jak podcięty kosą
spadł z człowiekiem w pawno !.....

/Kolega wybiega... po chwili wnoszą człowieka i układają na ławie
/pokój napełnia się robotnikami i robotnicami /

Dozorca: wody!

ROBOTNIK MŁODY — Parę cegieł, kilka wiader
i gotowe piętro
a tu Boże mój wypadek
popsuł takie święto !

ROBOTNIK STARY — Pozostanie chyba wiecznie
dla młodych przestroga
że im wyżej niebezpiecznej.....

ROBOTNIK MŁODY — Wyżej - bliżej Boga
nasypało słońce piachu
cegieł człek jak gruszek
zakochałem się w tym gmachu
jak w zdrowej dziewusze !
Rany boskie ! - Taki dom !
Tyle schodów, tyle okien
ściany białe i szerokie.....

ROBOTNIK STARY — Boża wola !.... Grom !

ROBOTNICA I — Patrz - ten po białej belce
jak na saniach jedzie !

ROBOTNICA II — /opatrując Robotnika/
Rękę złamał - skruszył kielce
E ! Nic mu nie będzie !

CZŁOWIEK — Robotnik ?

ROBOTNIK STARY — Dozorca tej właśnie budowy.
Doglądał roboty... szedł przez nowe ganki
Stary żołnierz panie.

- — To nasz chłop !

- — Mirowy !

ROBOTNICA I — Trzeba mokrej ścierki.....

CZŁOWIEK — Zerwijcie firanki !

/ROBOTNICE zrywają firanki i zawiązują rękę Robotnikowi/

ROBOTNIK MŁODY — Dźwiga się harda dusza
A psiakrew to rozumiem !

ROBOTNIK STARY — Zostawcie....

ROBOTNIK MŁODY — Niech się rusza !
Na ławie leży nie w trumnie !

/CZŁOWIEK zbliża się do Robotnika i staje za jego głową, nagle cofa się i chwyta kolegę za rękę/

CZŁOWIEK — O fortuno ! Popatrz !

KOLEGA — Widzę... nie rozumiem.....

ROBOTNIK ~~STARY~~ Trza mu pomóc...

~~ROBOTNIK MŁODY~~ ~~siądzie...~~

ROBOTNIK STARY trza go wesprzeć....

ROBOTNIK MŁODY wstanie !

CZŁOWIEK Twarz - poznajesz ?

KOLEGA Tyle twarzy w ciasnym tłumie !

~~CZŁOWIEK O fammmm fortuno ! Jakżeż wymowne spotkanie !~~

DOZORCA /dźwiga się i staje o własnych siłach/

Stałem na ganku szczęśliwy
że to tak złoto rośnie
że za ogniwem ogniwo
most na żelaznym moście
codziennie wyżej strzela....
jak nasza piosenka
i poślizgnęła się noga
i zabolała ręka !....

CZŁOWIEK boli ?

DOZORCA cóż, boli.. nie szkodzi...
tylko mi czaszkę wyściela
wilgotną szmatą trwoga
że ze mną spadli młodzi....
czy tylko ja ?.....

Kolega: na szczęście...

ROBOTNIK MŁODY ~~Nic mu nie będzie, chłop jak byk~~
lecz chłopcy ! jutro niedziela
tak droga naszym snom !
Dziś ku południu strzela
niedokończony dom !.....
~~Niby złośliwy gnom~~
~~wiatr losu śmierci chrobotem~~
~~wywiał na chwilę z rąk~~
~~kielnie i młotki złote !~~

~~Lecz mówię chodźmy stąd !~~
Popatrzcie !.....

- piękny dom !

ROBOTNIK MŁODY Rany boskie - wierzę ~~mmowam~~ znowu !
Tyle schodów - tyle okien !
~~deiany białe szerokie !~~
do roboty ! do roboty !

- jedną ręką.....
zastąpimy.....

ROBOTNIK MŁODY parę minut....

- odrobimy !...

- Nic mu nie będzie chłop jak byk .....

ROBOTNIK MŁODY Nasypało słońce piachu
człek cegieł jak gruszek
zakochałem się w tym gmachu
jakw swojej dziewusze !

ROBOTNICY I to jest ta radość właśnie
co ustom złoci słowa
że zwykłej, serdeczniej i jaśniej
wszystkiemu na imię budowa !

Co zgrzyt,
to dźwigar podnosi woli
szczyt
spokojnej dojrzałej doli !

~~Oto :~~
co piły wiązkom łat
co kielnie brzęczą młotom .
przez ścianę dwudziestu lat !

/śpiew Robotników przechodzi w monotonny rytm/

DOZORCA Znów ten spiżowy rytm uparcie dzwoni
znów setki barek podejmą budowę....
nikt go nie przerwie, ni go nie dogoni
~~zabraknie jednej pięści - idą nowe... .~~

KOLEGA Boli ręka ?

DOZORCA Co tam jedna starca ręka
~~tam ich tyle zdrowych upartych i młodych~~
~~Cicho.... jak uderza o serce piosenka....~~

CZŁOWIEK Jedna rękawiczka....

DOZORCA jedna ?.....

CZŁOWIEK to wygoda....

/CZŁOWIEK stoi odwrócony tyłem. Robotnik spogląda na niego-gdy człowiek nagle odwrócił się, robotnik cofnął się. Jeden z robotników wraca i przynosi płaszcz /

KOLEGA Płaszcz ~~przynieśli~~....

DOZORCA mój płaszcz....

CZŁOWIEK dobry płaszcz... sukienny...
oficerski.. lekki. wcięty... przedwojenny...
austryjacki.....

DOZORCA /zmieszany/ Gdzie tam !

CZŁOWIEK Coś panu upadło
Rękawiczki... małe pęknięte zwierciadło..
/odwróciwszy zwierciadło na drugą stronę/
O - portret cesarza !

DOZORCA /zmieszany/ Dzięki za gościnę.
Muszę odejść.

KOLEGA Słabość z nóg powali pana.

DOZORCA Ja mam panie płatne za każdą godzinę.
Dziękuję.
/wyciąga lewą rękę do Człowieka/

CZŁOWIEK Uścijnij tę rękę !

DOZORCA Drewniana !

CZŁOWIEK Rękawiczki brudne - w rękawiczkach dziury !
Kapelusz ci spłowiał na srebrzystej głowie,
guziki jak liście opadły z munduru
Leitnancie ! Leitnancie ! Co sztab na to powie ?

KOLEGA A !

CZŁOWIEK To ja Leitnancie.Z suchych dziąseł ognia
niby ząb wyrwany - oglądam spokojnie co dnia
jak przedemną rośnie wniebowzięta
sprawa, którą plułeś - pamiętasz - na wojnie....
Jakżeż to się stało, że narcyz cesarski
przydeptany życia brutalnym trzewikiem
uwiędły, bezwonny, oplątany w zmarszczki
jest zwyczajnym dobrym, polskim robotnikiem !

Czy ty wiesz, że ganek, co cię niby gałąź
owoc za dojrzały w kubeł wapna strącił
oplata budowę żywota wspaniałą
sny o której tyś mi oficerze mącił.

Ad dzisiaj już nie snów mgłę czerwono-białą
ale kwarcyt prawdy ciosasz i szlifujesz
jakby z twej ojczyzny mało co zostało
jakbyś ją zamienił.....

Gdziesz jest twój cesarz, twój cesarz maleńki,
- pan na akrach ziemi, które łatwo zliczyć ?

Cesarz umarł, cicho... nie powiem nikomu,
Cesarz umarł. Drżą ci oficerze - szczęki.

Łzy rozumiem - sługo wszystkich - sługo niczyj !
Może głodny jesteś, może nie masz domu !
. . . . . .

Odległe to sprawy - pomarli już ludzie
jeśli nie Bóg ? to cię nikt nie będzie sądził....
Lecz jak cień kolczasty wciąż za tobą pójdzie :
Folwark.....

DOZORCA O !

KOLEGA Daj spokój ! Pan Leitnant....

CZŁOWIEK

~~pobłądził.....~~
To było nad ranem. Pamiętasz leitnancie ?
Wróciłem z urlopu - nie wiedziałem o tem,
że tam na folwarku na krwi amarancie
czterdziestu dwuch rannych leżało pod płotem
których ty z rozkazu sztabu miałeś przenieść
zanim folwark w gruzy drobne się rozleci....
Lecz tyś wóz po wódkę posłał pokryjomu !
A o trzeciej... Boże..strzelałem do dzieci
I tyś się śmiał ze mnie leitnancie szalony
lecz wiedz, W korowodzie trupów co codziennie
dzwoni mi jak łańcuch więzienny u oczu
dopiero na końcu gdzieś ostatnia kroczy
panie poruczniku - moja narzeczona.
~~Popatrz. To pudełko przed śmiercią oddała~~
~~sierżantowi - znasz go ? Jednako zamknięte -~~
~~nie wiem co w niem leży, jestem tak zajęty~~
~~tą budową złotą, że nie zaglądałem.....~~
Przez dwadzieścia lat - panie Leitnancie !
~~Wierzysz teraz, trutniu, że~~ ja nie dla siebie
wykuwałem kolbą szczęście - ale dla tych
co od rana w modrem zawieszeni niebie
podnoszą budynku srebrzysty wijatyk.
~~Popatrz tam - pod niebem kielni śpiewem złotem~~
~~rozłożyście niby dąb burzliwy chrześci-~~
~~dach... gołębie.. ludzie, podejdź,~~ powiedz co to ?

DOZORCA

Szczyt !

CZŁOWIEK

To miłość moja, to jedyne szczęście
~~Popatrz tu : żelazne ramiona cyklopa~~
~~zaryły się w ziemię... mocne fundamenty~~
czerwono czy widzisz ? Przybliż się i popatrz !

DOZORCA

Cegły.

CZŁOWIEK

Nie, krew moja, Ta ręka odjęta !
/chwila milczenia/
Zmęciłeś na chwilę ten błyszczący potok
co szumiał nad wrzawą ponurej przeszłości !
Któżeś ty, co z powiek mych gorące złoto
zdejmujesz ? Czy żebrać przychodzisz litości
przywalony życiem, zmęczony, stary.
Po coś przyszedł - po łzy ?

DOZORCA

Nauczyć się wiary !
/wychodzi /

KOLEGA

/patrząc za nim/
Przygarbiony, zwiędły, siwą podniósł głowę
na budowę.

MŁODY ROBOTNIK

Jak trawa na płachcie łąk
burzy się ludzkie mrowie
Tam z pod namiotu słońca
ciągną robocze kadry !
Tej ciżbie niema końca !
Zarosną Oleandry
żytem czerwonych rąk !
~~Tyle rąk, tyle rąk~~ !

KOLEGA Przytroczyć wszystkie liny !
Podeprzeć dźwigar belkami
Zryby trza sprawdzić i szyny !

- Oliwy !

- Głaz opiąć drutami !

ROBOTNIK MŁODY Już są ! Jak w kalejdoskopie
witrażem się tęczą oblicza !
Są pronowiccy chłopi
Kolonja urzędnicza !
Rezerwa i inwalidzi !

KOLEGA Czy wszyscy przyszli ?

ROBOTNIK MŁODY Nawet klerycy i żydzi
Rany boskie, tyle rąk !
Rany boskie - taka siła !

ROBOTNIK STARY Nie chcę mówić w chwilę złą
ale aby gruba lina
od tej siły nie puściła !

ROBOTNIK MŁODY Sam sprawdzałem ją !

KOLEGA Oto nadciąga ostateczność złota
jakiś uroczy snów dziecinnych lęk
Piersi me dreszczem rozkosznym omotał
Pomyślę - płonę. Pomyślę i drżę.
Jeśli głaz ruszy - jesteśmy zbawieni !
zakwitnie koroną serdeczną budowa.
A jeśli... Boże... Upadną zmęczeni.....

ROBOTNIK młody: Zaczniemy robotę od nowa !

/Secan zapełnia się tłumem. Chłopi, mieszczanie, starcy i młodzi, kobiety i mężczyźni, księża i wojskowi /

KOBIETA MŁODA Zostawiłem dziecko białej niańce ciszy.
I domu odbiegłam samotnego - wdowa.
Dziecko sen do taktu serduszko kołysze
dom mi Bóg zachowa.

Stałam, ktoś po polsku przez okno mię wołał
i ten dom strzelisty pokazał z daleka
wyszłam. Czegóż tutaj oszczędzać, żałować
skoro serce każe.

KOLEGA Stań tutaj i czekaj !

KOBIETA STARA Ręce mam od sody zżarte i ułomne
kręgosłup żywoty przeżarty zębami
lecz choć nikt nie wołał - tłum był
tak ogromny
że za tłumem poszłam. Chcę być razem z wami !

KOLEGA Chwyć linę !

INWALIDA — My inwalidzi
siekierą wojny złośliwą
jak dęby poobcinane
raz jeszcze okropny żywot
pod sprawy rzucamy kamień !
Nie takiej trza było ofiary
nad Bugiem rozmokłym, w Karpatach
nikt z gęby nie puścił pary
litościwemu światu.
A dzisiaj pan widzi :
my - inwalidzi
za dobrze znamy ten głos
trzeba - rzucimy na stos
swój życia los.

CHÓR — Na stos, na stos !

MALKONTENT — Sesje, kompresje, depresje
składki, dodatki, podatki
wenty, procenty, lamenty,
świadczenia, ubezpieczenia
wiecznie daj, wiecznie płać
skąd na to wszystko brać ?

To za zuchwale !
Tu ktoś z nas kpi
mało żłopiecie naszej krwi
- szakale ?

Przy każdym rogu stolik
przy każdej pensji składka
karota, szantaż, wstyd, polip
jeszcze do tego ten dom
jeszcze do tego ten głaz
Czas skończyć,

ROBOTNIK MŁODY — Czas mordę zatkać

MALKONTENT — Mówię....

ROBOTNIK MŁODY — Stawać, nie gadać
Pocoś pan przyszedł - co ?

MALKONTENT — wypada.

/ROBOTNIK MŁODY zamierza się jakby chciał uderzyć. Żyd przeciska się przez tłum, zachęca do kupowania makagigów /

LEIBELE — Leibele nie chce źle nikomu,
Leibele nie chce protestować
jedną ręką można pomóc
a drugą handlować.

MIESZCZANIN — Pokłońmy się ważnej chwili
której znów każdy z nas
może swych barek nachylić
pod sprawy rozumnej głaz.

Byliny zieloną rozkwita
Wierzynków dumnych rozwaga
honor - gdy Rzeczpospolitaj
mogą mieszczanie pomagać.
Do lin !

CHŁOP — My z mieszczanami !

— My z nimi !

— Razem !

— Pod kamień !

ROBOTNIK MŁODY — W kurzawy żółtym ogniu
tupot nóg jędrnie zadzwoni
nie widać białej drogi
tyle głów, tyle dłoni !

KOLEGA — Obywatele !

Niedawno jeszcze tą roboczą grzędę
płotem bagnetów trza było odgrodzić
i chwastów wyrwać okolczone pędy
Dziś w miedzach granic twarde fundamenty
jako korzenie trzewia twardej ziemi
i gmach istnienia w niebo wydźwignięty
chmury nożami szyb kraje białemi.

Spójrzcie, jak hardo szczytu ostry kolec
pługiem w horyzont Europy się zarył !
Otom tum marzeń niewolnych pokoleń !
Gmach waszych trudów, gmach waszej ofiary.

Lecz oto wicher przeznaczenia krnąbrny
u końca upartej roboty
na serca zwalił nam ten głaz ogromny
Cyfry zagryzły mózgu mocne sploty.

Zostajemy w PR

Trzeba znów waszych rąk obywatele !
posłuszne sprawy serc mosiężne dzwony
zdarły spokoju pleśń drzemiącą w mieście
i znów sprzęgnięte i szare plutony,
widzę, jak kiedyś - lat temu dwadzieścia.

Patrzę i z tłumem, co ciągle urasta
słoneczna radość mi gardło opina
Wierzę, że póki nasze żyje miasto
sprawie nie damy zmaleć ani zginąć !

— Niech żyje Kraków !

— Rob. młody: Do lin !

— chór: Do roboty !

KOLEGA — A teraz przywrzeć do lin krętych pędów
zadziobać haki nóg w spoistą glinę
Razem ! Pan i chłop, stany i urzędy !
Do serca taktu ciągnąć bytu linę.

/TŁUM rzuca się do liny, gwar. Po chwili cisza /

Niechaj na kanwie tej błyszczącej ciszy
co nićmi potu czoła nam okryje -
żaden się pająk skargi nie kołysze !
Nacisnąć dźwigar. Niechaj dźwigar wyje !

MALKONTENT Zaczekać. Panie z ludu....

CHŁOP Nie z lodum, ale Żwir.

MALKONTENT Pożycz pan rękawiczek,
wszak zniszczę manicure !

CHŁOP Nie rób pan sztucznych cudów,
bo prasnę przez oblicze !

LEIBELE Manicure - to cholera !
Ja rzucił makagigi
tego na bon-ton zbiera.

KOLEGA Niechże z was każdy pamięta
że skoro chwycił linę w ręce raz,
choćby na drewno kręgosłup mu zdrętwiał
nie puszczać liny. Na łeb runie głaz !

Rob.
~~GŁOS~~ I Pochylić równo głowy
przegiąć kręgosłup wpół,
napiąć spokojnie sznur !

Rob
~~GŁOS~~ II Gotowy !

Rob. I Daj mi żelazną siłę
Panie co skały kruszysz !

Rob. II Żeby się słowo sprawdziło !

- rob. 3 Żeby się kamień ruszył !

KOLEGA Przywrzeć nogami do gliny !

-Rob I Chryste !

KOLEGA Nadchodzi czas !

Naprężyć równo linę !
Razem !

-Rob II O Boże !

~~KOLEGA~~ chór: Wraz !
~~/zawieszeni na linie przywierają do ziemi/~~
~~Trzymać !~~
/zgrzyt. Lina zadrżała, Zachwiał się tłum/

CHÓR O, rwie się !

KOLEGA Nic !

- Nic !

ROBOTNIK STARY Mówiłem.

- Lina puściła .

KOLEGA Lina na szpulkę rolki zeskoczyła,
jak zręczna nić.....

GŁOS Jakby na wróżbę złą
zadrżała napięta żyła.

/chwila oczekiwania i wysiłku. Głaz drgnął /

KOLEGA Drgnął !
O pięści zrośniętych cudzie !
Głaz.
Dźwignięty harpunem dźwigaru
jak pies
wyszczerzył zęby ciężaru,
lecz słucha.
Ludzie !
Ile sił. Ile ducha !
Rękami, nogami, zębami !
Wściekle. uparcie, śmiertelnie !
Do ziemi, do ziemi, do ziemi !
Drgnął kamień.

/KOLEGA podbiega, ujmuje jedną z lin i ciągnie z ludźmi/
ŻCZŁOWIEK wychodzi przez drzwi. Długa chwila milczenia/

- Z liny do mokrych rąk
mielonem szkłem przepływa
jakiś upalny prąd.
Ręce !

- Rąk nie odrywać !

Jakżeż zawrotnie ciężka
ta bryła spokojna ołowiu.

Boskie w niej prawo mieszka.

- Czemże jest, czemże jest człowiek ?

/znowu chwila/

ROBOTNIK MŁODY Jak w occie zamoczona
blednie kołk mnie dziewucha.
Dziecko w łonie -

- ~~kona !~~

Już nie mam sił... umieram
ale zwłok chociaż ciężarem
będę walczyła z dźwigarem !
Niech zwłok nikt nie mi oddziera !

~~KOLEGA~~ ~~Hej wraz !~~

ROBOTNIK MŁODY Przemarzły na żarnach oczu
pył połyskliwych plew
uroczy
deszczem osiada na rękach

~~GŁOS~~ To krew.

~~ROBOTNIK MŁODY~~ ~~Hej wraz !~~

① Chór

1) Czemże jest ten głaz
Żem na śmierć się nim owiązał
O wierzcie goni nas
Prawo i obowiązek

2) Karki nam wiatr pali
Nudnie nas takt kołysze
Szczy się klepsydra
Kto wymyślił ciszę?

3. (mormorando)

④ ④ Człowiek:

Jakżeż zawrotnie ciężka
Ta Bryła spokojna ołowiu
Prawo w niej boskie mieszka
Czemże jest, czemże jest człowiek?

KOBIETA STARA — Piasek mi oczy zaprószył
i dzieci już nie widzę
Czy głaz się choć trochę ruszył ?

- ~~Ruszył się liść na łodydze.~~

- Rob. Stary — Przybity szpilką liny
jak rozłożysta ćma
pierwszy razwidzę jak w glinie
srebrem się wsącza łza.....

- Rob. 3 — A koło kropli potu
krew się okrągła czerwieni,
pot się o krople krwi oparł
jak sztandar rozwarty na ziemi !

- Tylko to złote milczenie
na które jak równe miechy
dmą w nadchodzące zmęczenie
wilgotne świszczące oddechy.

- Znowu ktoś upadł na piasek
zalany nagłą krwią.

- Rob. 2 — Ile ubiegło czasu ?

- Rob. młody — Czy głaz się ruszył ?

ROBOTNIK STARY — ~~Drgnął !~~

- ~~Drgnął ! Czy to wszystko na Boga ?~~

- Dlaczego nie idzie wgórę !?

- ~~Parzy południa żeżoga !~~

ROBOTNIK MŁODY — Nie puszczać z ręki sznura !

GŁOS — ~~Czemże do licha ten głaz,~~
żem się na śmierć nim owiązał !

- O wierzcie, goni nas
prawo i obowiązek !
/znowu milczenie/

- Karki wiatr pali

- takt mmmmmm nudnie kołysze.

- Sączy się klepsydra.

- Kto wymyślił ciszę ?

- Nieskończoność na piasku.

- Tęsknota wśród gwiazd.

- Chwieje człekiem prawo,

wstawić!!

LEUTNANT Konserwę? Gorączkę ma porucznik jeszcze. Transporty..

/Ogląda się w stronę grobu niespokojnie/
/Do sylwetki II/

Abtreten!

/Sylwetka II odchodzi/

Wrona! Chce zarobić? Umie milczeć? Głodny? Dam jeść.

WRONA Jadłem panie...

LEUTNANT Trza mię lubić Wrona. Na! W tym dużym grobie są paczki. Trza tam zejść. Nic się wam nie stanie. Amunicja. Przenieść i rzucić ją w krzaki. Na!

WRONA Do grobu?

LEUTNANT Straszno?

WRONA Do grobu? Nie wolno!

LEUTNANT Kerl! Ja proszę.

WRONA Za nic! I pan tam nie pójdzie.

LEUTNANT Grozi? Precz! Na! Wrona. Stój!

/Wrona odbiega/

Wrona! Bałwanie!

/Leutnant rozgląda się poczem podchodzi do grobu i odsuwa kamień. Zapala świecę. Zwolna wstępuje w grób. Świeca gaśnie./

Kreutznochamal!

BIELARZ (cicho) Ha! Ha!

LEUTNANT Kto tu?

/wyjmuje rewolwer. zapala świecę powtórnie/ Schodzi. Świeca gaśnie./

Teufel!

BIELARZ Ha! Ha!

Jeden dwa trzy cztery pięć sześć...

/Z grobu wychodzi Bielarz obładowany puszkami konserw./

LEUTNANT Bielarz!

BIELARZ Tyle żarcia! Ha! Ha! tu się skryt!! ~~Skąd ty tu?~~

LEUTNANT Umarłem.

BIELARZ ~~Ha! Ha! Ha! Ha! Ha! Ha!~~ Obżywię kompanję...

LEUTNANT Stój! ...a potem niech mnie...

BIELARZ ~~Raz dwa trzy cztery.~~

LEUTNANT Bielarz.

BIELARZ Ha! ~~Ha!~~ strzelają... raz dwa trzy cztery... ha! ha! ha! ha!...

/Leutnant patrzy na Bielarza z przerażeniem Bielarz śmieje się coraz słabiej wkońcu wybucha spazmatycznym płaczem. Idzie. Za nim Leutnant./

(wpadają: Człowiek za nim Sylwetka I i II)
(Podbiegają do grobu)

Człowiek

Bielarz!

(milczenie, po którem za kulisami
Krzyk Leutnanta: aresztować! i śmiech Bielarza)

już ~~za~~ późno!
(Sylwetka I odchodzi w stronę skąd pochodzą głosy.)
(po chwili wraca)

Sylwetka II

~~on~~ wcale nie ucieka!

Człowiek

Ten śmiech tnie po twarzy i dziwnie przeraża!

Sylwetka I

Nie ludzki!

Człowiek

Nie człowiek A więc co mnie czeka
Przytomnego jeszcze i jeszcze człowieka!?

(Sylwetka I i II odchodzą nadchodzi Kolega)

Człowiek

Szakales?

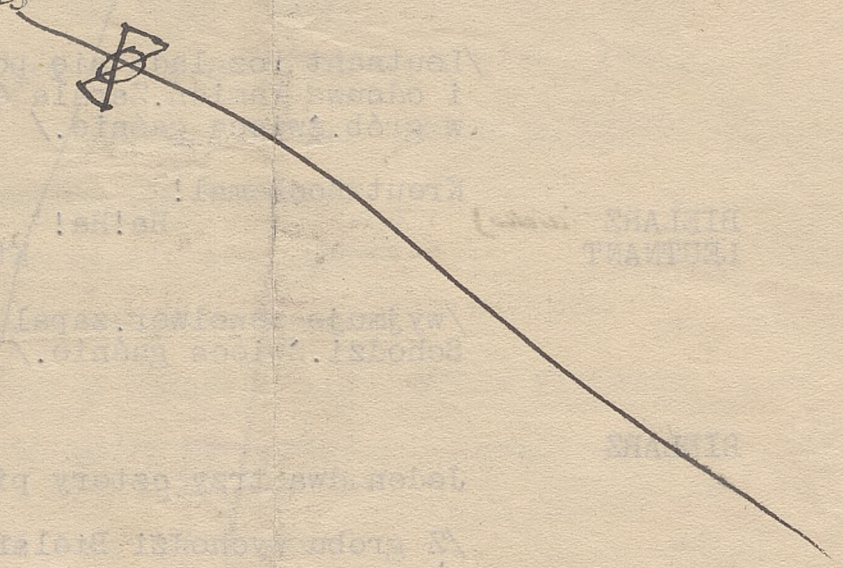

Do studni serca spojrzę i dojrzewam
czemże dziecinnych i pstrokatych marzeń
jest mojewielkie drzewo ?
Znam ! Znam dobrze ten kamień !
Pomyśleć. Ja czasem całem swojem ciałem
beztroski na głazie tym właśnie leżałem.

Na kolana !
/chłopcy klękają/

Za ręce praczek zżarte ostrą sodą
za zamiatacza ulic i piaskarza
za pływających w palenisku żarze
spoconych odlewaczy,
uczonych, rolników, handlarzy

co w dnia wrzącego męce
bytu mojego głaz
w robocze ujęli ręce
módlmy się.

CHŁOPCY Ojcze nasz....

CHŁOPIEC Daj im żelazną siłę woli
i betonową tężyzne
aby ten ciężar złomu
codziennie uparcie, powoli
na szczyt zawlekli domu,
któremu na imię:Ojczyzna.
. . . . . .
A my,oderwani od piersi
najświętszej rzucimy sprawie
co mamy - młode sny!
Chcemy być silni i zdrowi,
niezłomni, odważni, przytomni

CZŁOWIEK Twoja myśl
czas książkę żywota przewraca
treść dni jak białych stronic
oczyma zapału trza gonić
treść stronic nie powraca

Co będzie,
jeśli zawisły w oszalałej męce
jak liście jesienią pożółkłą zmęczenia
opadną tym ludziom ręce.

CHŁOPIEC Co będzie ?

CZŁOWIEK Twoja myśl.
Setki rąk linę oplata
w nieustępliwej głaz zaryty grudzie
ciężarem połowy świata
skuł czaszki szarym ludziom
marzeniem o białym domu.

(Jeżeli ~~n~~możliwość podniesienia głazu jest uzależniona od przyjścia młodych chłopców, to proszę o krótki monolog człowieka, wyjaśniający to, określone słabo tłomaczy o co chodzi
WB

CHŁOPIEC ~~Moja myśl.~~

CZŁOWIEK Trza im pomóc.

CHŁOPIEC ~~Pomóc.~~

. . . . . .

Hełm i drewniany miecz,
pióropusz sławy dziecięcej
i papierowe mundury
precz !
Mało rąk - trzeba więcej !

CHŁOPCY Do lin !

żchłopcy rzucają się między tłum/

Hej wraz !
Głaz
uparty
idzie
do góry -
Hej wraz !
Hej wraz !

CZŁOWIEK Zadrżał
teraz
idzie
do góry
istnienia tępy głaz
. . . . . .

~~Tyle trza było rąk !~~

~~/razem z monolitem podnosi się ku górze olbrzymie słońce/~~

/Razem z monolitem podnosi się ku górze olbrzymie słońce /

(scena kończy się - nawstydzeniem :)

— Hej wraz! Hej wraz!

/Kwartyna/